

Słomkowska, Alina

Rola i udział J. I. Kraszewskiego w prasie warszawskiej

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 13/4, 455-492

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALINA SŁOMKOWSKA

ROLA I UDZIAŁ J. I. KRASZEWSKIEGO
W PRASIE WARSZAWSKIEJ

DROGA J. I. KRASZEWSKIEGO DO PRASY WARSZAWSKIEJ

J. I. Kraszewski, niezwykle płodny, za życia najślawniejszy i otaczany kultem polski powieściopisarz, był też aktywnym dziennikarzem i redaktorem wielu pism, a także w zasadzie pierwszym teoretykiem prasy wywierającym wpływ na charakter i zmiany w prasie warszawskiej.

Kraszewski debiutował na łamach prasy wileńskiej. Dla kilku opowiadań opartych na motywach z XVI w. nie mógł znaleźć wydawcy, więc próbował dziewiętnastowiecznym zwyczajem zachęcić i zebrać subskrybentów na swoje „powiastki”, ogłaszając na łamach „Kuriera Wileńskiego” z 18 VI 1830 r. prospekt pt. *Kilka obrazków towarzyskich* pod pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka¹. Pierwszy pseudonim literacki zaczerpnął z tygodnika humorystycznego „Bałamut Petersburski” redagowanego przez A. Rogalskiego, J. Sękowskiego i M. Konarskiego. Chętni abonenci się nie znaleźli, ale H. Klimaszewski w „Noworoczniku Litewskim” na r. 1831 opublikował opowiadania pt. *Biografia sokalskiego organisty* i *Wieczór, czyli przypadki peruki*, które ukazały się pod tym samym pseudonimem, co prospekt, a następnie pierwsze utwory pt. *Kotlety* na łamach „Bałamuta Petersburskiego” oraz pierwsze oddzielne wydanie w Wilnie powieści *Pan Walery* i *Wielki świat małego miasteczka*².

¹ „Kurier Wileński”, nr 76 z 18 VI 1830.

² „Bałamut Petersburski”, nr 33 z 27 XII 1830 r. Por. B. Chlebowski, *Kraszewski Józef Ignacy 1812—1887*, [w:] *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Zyciorisy. Streszczenia. Wyjątki*, t. 8, Warszawa 1913, s. 3—4; S. Stupkiewicz, I. Słowińska, W. Roszkowska-Sykałowa, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys bibliograficzny*, Kraków 1966, s. 41, 87 i 148. Całokształt bogatej działalności dziennikarskiej J. I. Kraszewskiego niemożliwy jest do omówienia w ramach jednej rozprawy oraz wymaga równoległe oparcia się na prasie i dotychczasowych opracowaniach, jak i wykorzystania korespondencji pozostałej po pisarzu. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej zgromadzono najwięcej listów pisarza. Znajduje się tam ko-

Zapoczątkowana w 1830 r. przez Kraszewskiego twórczość została nagle przerwana. Wciągnięty przez Klimaszewskiego do konspiracji patriotycznej zamierzał zamienić gęsie pióro na karabin; po wybuchu powstania listopadowego został aresztowany wraz z całą grupą spiskującej młodzieży wileńskiej w nocy 3 XII 1830 r. Cały rok 1831 przebywał na Antokolu i dopiero na skutek zabiegów rodziny generała gubernator wileński, książe M. Dołgorukow, zwolnił go z więzienia 7 III 1832 r. pod warunkiem pozostania w Wilnie pod nadzorem policji.

Od 1833 r. nieprzerwanym strumieniem zaczynają się ukazywać fantastyczne i historyczne powieści Kraszewskiego, oceniane początkowo ujemnie na łamach „Tygodnika Petersburskiego”. Początek działalności publicystycznej datuje się od 1837 r., kiedy artykuł Kraszewskiego, opublikowany w „Tygodniku Petersburskim” pt. *Jak się robią książki nowe ze starych. Rzecz o kradzieży literackiej*, wywołał szereg replik i polemik autora³. Zwolniony z nadzoru policyjnego nie zgodził się na zajęcie gospodarowaniem w majątku rodzinnym i wbrew namowom ojca pozostał przy działalności literackiej i publicystycznej. Podróżował i pisał, przysyłając materiały do publikacji w „Tygodniku Petersburskim”. W ten sposób przez wiele lat współpracował z tą wydawaną od 1830 r. w Petersburgu urzędową gazetą Królestwa Polskiego, założoną przez J. E. Przeclawskiego i F. Malewskiego, redagowaną w duchu lojalistycznym,

respondencja J. I. Kraszewskiego z lat 1838—1844 pod sygnaturami 6456—6459, z lat 1844—1862 pod sygnaturami 6460—6483 i z lat 1863—1887 pod sygnaturami 6484—6500 obejmująca teczkę zawierającą przeciętnie po 200—300 listów (*Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, cz. I, Kraków 1962, s. 219—224, s. 224—258 i s. 259—283). Korespondencja z lat 1863—1887 znajduje się także pod sygnaturami 6501—6546, osobno wydzielone zostały listy rodzinne pod sygnaturami 6932—6941 (*Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, cz. II, Kraków 1963, s. 5—67, i s. 240—248). W zbiorach Biblioteki Narodowej znajduje się korespondencja J. I. Kraszewskiego z lat 1863—1885 pod sygnaturą 2670 i listy do F. S. Lewentala pod sygnaturą 7093 oraz wiele listów m. in. w papierach A. Kraushara, J. Ochorowicza, A. Gillera, W. Maleszewskiego, J. Ujejskiego (*Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. 4, Wrocław 1955, s. 2, 42, 113, 200, 218—220, 255, 272 i in.). Ponadto w zbiorach Biblioteki Narodowej znajdują się listy J. I. Kraszewskiego z zagranicy i z Magdeburga pod sygnaturą 5284—5285 (*Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. 5, Warszawa 1966, s. 97). W zbiorach AGAD w Warszawie i wielu innych bibliotekach znajduje się także korespondencja J. I. Kraszewskiego. Na przykład w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu znajdują się wspomnienia, korespondencje i autografy J. I. Kraszewskiego zgromadzone w osobnych tezkach, m. in. pod sygnaturą 12001, lub w spuściznie różnych literatów lub dziennikarzy XIX w., a m. in. w papierach W. Beży pod sygnaturą 12420 i H. Skimborowicza pod sygnaturą 12891 (*Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, t. 3, Wrocław 1966, s. 12—13, 277, 550 i in.).

³ J. I. Kraszewski, *Jak się robią książki nowe ze starych. Rzecz o kradzieży literackiej*, „Tygodnik Petersburski”, nr 38 z 18 V 1837.

rusofilskim i klerykalnym. W 1838 r. w tym piśmie ukazał się głośny wiersz pt. *A.B.C.D.E.F. itd. Pierwsza i ostatnia odpowiedź*, w którego zakończeniu porównał ataki na siebie do wycia psów na księżyc, co wywołało szerokie reperkusje oraz oburzenie literatów i dziennikarzy współczesnych⁴. Jednocześnie w tym roku zaczęły się ukazywać pierwsze pochlebne recenzje o utworach Kraszewskiego na łamach „Tygodnika Petersburskiego” i krakowskiego „Pamiętnika Naukowego”.

W czerwcu 1841 r. Kraszewski uczestniczył w zorganizowanym przez hrabiego Henryka Rzewuskiego w Cudnowie zjeździe, na którym utworzono tzw. koterię petersburską skupiającą pod hasłami katolicyzmu i rusofilstwa prawie wszystkich wybitniejszych pisarzy Ukrainy i Litwy. Przez rok Kraszewski ściśle współpracował z tą koterią. Wyrazem rozluźnienia, a potem czasowego zerwania więzi z „Tygodnikiem Petersburskim”, było nawiązanie kontaktów z kijowską „Gwiazdą”, skupiającą liberalnie myślących pisarzy i publicystów⁵.

Powierzywszy prowadzenie gospodarstwa żonie Zofii, Kraszewski skoncentrował się głównie na pisaniu oraz postanowił założyć i wydawać własne czasopismo. Przebywając na wsi przez dziesięć lat zupełnie samodzielnie redagował pismo o charakterze literackim, historycznym i popularnonaukowym. Po porozumieniu się z wydawcą wileńskim T. Glücksbergiem ogłosił 17 VII 1840 r. prospekt na dwumiesięcznik pt. „Athenaeum”. Nawiązał korespondencje i pozyskał dla pisma współpracę wielu literatów, m. in. S. Chołoniewskiego, M. Grabowskiego, H. Rzewuskiego i P. Jankowskiego. Mimo to pismo nie zyskało wielkiej poczytności i nie osiągnęło nigdy nawet 300 prenumeratorów. T. Glücksberg nie mógł pogodzić się z taką sytuacją, co powodowało nieustanne zatargi, aż doszło do zerwania umowy w 1848 r. Kraszewski zaciągnął pożyczkę i na własną rękę kontynuował wydawnictwo „Athenaeum” u A. Zawadzkiego w Wilnie. Mimo dużej odległości od miejsca druku nadal sam redagował każdy numer, przepisywał i prowadził korespondencję. Oprócz własnych utworów literackich i tłumaczeń w każdym numerze umieszczał przegląd życia kulturalnego, notatkę o nowościach wydawniczych. Zamieszczał również artykuły o walorach naukowych, a także publikował rozmaite archiwalia różnej wartości, jak dzienniki, listy, dokumenty urzędowe, pamiętniki oraz fragmenty diariuszy. Gdy w wyniku zerwania z koterią petersburską stopniała znacznie liczba współpracowników pisma, praktycznie zapełniał łamy pisma własnymi materiałami. Liczba prenumera-

⁴ J. I. Kraszewski, *Do A.B.C.D.E.F. itd.*, „Tygodnik Petersburski”, nr 22 z 15 III 1838.

⁵ F. Bielak, *Między „Tygodnikiem Petersburskim” i „Gwiazdą” kijowską*, [w:] *Księga ku czci Józefa Ignacego Kraszewskiego*, pod red. J. Chrzanowskiego, Łuck 1939, s. 309–320.

torów malała. Przy nakładzie 300—350 egzemplarzy „Athenaeum” miało w trzecim roku istnienia 252 prenumeratorów, w czwartym 222, w piątym 183, a w jedenastym 104. Gdy liczba spadła do stu, Kraszewski zdecydował się 14 II 1852 r. zlikwidować „Athenaeum”⁶.

W latach czterdziestych Kraszewski wydał ponad dziesięć powieści. Rosła popularność jego książek i sława autora. Miejscowa arystokracja wołyńska zaczęła ubiegać się o jego względy. Gdy w 1853 r. przeniósł się ze wsi i osiedlił w Żytomierzu, został wybrany przez obywateli wołyńskich honorowym kuratorem miejscowego gimnazjum. Po wybudowaniu nowego teatru w Żytomierzu objął funkcję dyrektora. Powierzono mu godność dyrektora klubu szlacheckiego i nowo zawiązanego Towarzystwa Dobroczyńności. W domu organizował koncerty z własnymi występami fortepianowymi. Dużo rysował. Przy spotkaniach z pisarzem miejscowa szlachta i mieszczenie w manifestacyjnych formach zaczęły wyrażać swój hołd jako wybitnemu geniuszowi. W 1855 r. za powieść pt. *Kordecki* o.o. paulini przyznali mu specjalny przywilej zakonu, po który pojechał, odbywając po raz pierwszy w życiu podróż pociągiem kolei żelaznej. W 1858 r. udał się na zwiedzanie Europy. Po drodze uroczyście był podejmowany w Krakowie i jednocześnie wówczas powołany na członka korespondenta Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. W Rzymie przyjęty został na audiencji przez papieża Piusa IX. Po powrocie z wielomiesięcznej podróży popularność pisarza jeszcze bardziej wzrosła, przybierając, gdziekolwiek się pojawił, manifestacyjne objawy kultu. Uznany został za przywódcę duchowego narodu, zwłaszcza w środowiskach o tendencjach klerykalnych i lojalistycznych.

POCZĄTKI WSPÓŁPRACY J. I. KRASZEWSKIEGO Z PRASĄ WARSZAWSKĄ

Nazwisko Kraszewskiego ukazało się po raz pierwszy w prasie warszawskiej w 1835 r. na łamach „Muzeum Domowego”, redagowanego przez F. S. Dmochowskiego. Pochlebnie zasygnalizowane zostało opowiadanie pt. *Majster i czeladnik* osnute na tle gminnego podania, opublikowane w 1834 r. w noworoczniku „Znicz” wydawanym w latach 1834—1835 przez J. Krzeczковского w Wilnie. Dmochowski ogłosił także fragmenty szkicu fantastycznego pt. *Cztery wesela* wydanego w 1834 r. w Wilnie. Jednak po atakach na autora za wiersz pt. *Do A.B.C.D.E.F. itd.* Dmochowski odrzucił w 1838 r. propozycję druku powieści Kraszewskiego pt. *Poeta i świat*. Gdy w r. 1838 w czasie podróży poślubnej Kraszew-

⁶ W. Spasowicz, *Wydawnictwo wileńskiego Athenaeum. Ustęp z życia J. I. Kraszewskiego (1841—1852), Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880, s. 445—455.

ski przez kilka tygodni przebywał w Warszawie i uczył się malarstwa u B. Dąbrowskiego i J. Suchodolskiego oraz próbował nawiązać kontakty w sprawie druku swych utworów, warszawskie redakcje nie podjęły z nim współpracy. W ten sposób u dwudziestosześcioletniego pisarza zrodziła się niechęć do warszawskiego środowiska dziennikarsko-wydawniczego.

Gdy po ośmiu latach, w końcu 1846 r., J. I. Kraszewski, już jako głośny pisarz przyjechał do Warszawy, spotkał się z przyjęciem bardzo serdecznym. Zapraszany był na uroczystości prywatne i oficjalne. Proszony był o prowadzenie młodych panien do ślubnego ołtarza i uczestnictwa w weselach oraz trzymania noworodków do chrztu. A. Wilkoński napisał na ten temat humorystyczne opowiadanie *Józef Ignacy Kraszewski w Warszawie*, opublikowane na łamach „Dzwonu Literackiego”⁷. Redakcja „Biblioteki Warszawskiej”, kierowana wówczas przez L. Łubieńskiego, wydała na jego cześć ucztę, w czasie której złożyli mu hołd zeczerzy. Nawiązały się tak dobre stosunki z tym poważnym warszawskim miesięcznikiem literackim i popularnonaukowym, wydawanym w latach 1841—1914, że pisarz przez wiele lat na jego łamach publikował swoje utwory. Przesyłał także felietony i korespondencję na tematy literatury współczesnej lub z podróży, a m. in. znad Morza Czarnego, chociaż równoległe *Listami ze wsi* zasilał „Tygodnik Petersburski”. W listopadzie 1851 r. Kraszewski ponownie przyjechał do Warszawy na kilka dni w celach leczniczych, a zatrzymany został na kilka tygodni. Redakcja „Biblioteki Warszawskiej”, kierowana wówczas przez K. W. Wójcickiego i dofinansowywana przez bankierów L. Kronenberga i M. Rosena, znów go zaprosiła i serdecznie przyjmowała. W Resursie Obywatelskiej 3 XII 1851 r. zorganizowano wspaniałą bankiet z udziałem około 150 osób. Uczętę wydała także redakcja „Gazety Warszawskiej”.

Od 1851 r. rozpoczęła się stała współpraca Kraszewskiego z kierowaną wówczas przez A. Lesznowskiego „Gazetą Warszawską”, najbardziej poczytnym po „Kurierze Warszawskim” dziennikiem warszawskim, wydawanym w latach pięćdziesiątych w nakładzie 3200—7500 egzemplarzy. Przez osiem lat Kraszewski przesyłał korespondencje na aktualne tematy społeczne, naukowe i literackie. Publikowane na łamach „Gazety Warszawskiej” listy do redakcji, przesyłane z Wołynia, wprowadziły na łamy prasy warszawskiej korespondencje z prowincji jako nową formę dziennikarską nierozdzielnie związaną z polskim dziennikarstwem. Gdy w 1852 r. Kraszewski wybrał się na południe Rosji, nadsyłał ciekawe ko-

⁷ A. Wilkoński, *Józef Ignacy Kraszewski w Warszawie*, „Dzwon Literacki”, 1846, t. 3, s. 229—255; P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Warszawa 1959, s. 79, 227 i 472.

respondencje pt. *Listy z podróży* (z dziedziny muzyki, malarstwa, życia umysłowego i literackiego). Powodzenie tych korespondencji zachęciło współczesnych pisarzy do naśladowania. Za jego przykładem weszło w modę ogłaszanie listów. Do „Gazety Warszawskiej” zaczęli pisać W. Syrokomla (L. Kondratowicz) z Wilna, A. Pług (A. Pietkiewicz) z Podola, T. Padalica (Z. Fisz) z Ukrainy, M. Świrski z Kamieńca i J. Łebkowski z Galicji. Korespondencje te, tak jak i Kraszewskiego, nie były związane ściśle z miejscem nadania czy pobytu autora, lecz posiadały charakter ogólny, przeważnie literacko-naukowy.

Po podjęciu stałej współpracy Kraszewskiego z „Gazetą Warszawską” pismo stało się przedmiotem ataków ze strony „Dziennika Warszawskiego” redagowanego przez H. Rzewuskiego. Rozpoczęły się polemiki między obu pismami. Kilkanaście do kilkudziesięciu rocznie listów pisarza o ogromnym autorytecie w społeczeństwie, ukazujących się w „Gazecie Warszawskiej”, pisanych zawsze z niezwykłą werwą dziennikarską, opartych niejednokrotnie na materiałach zgromadzonych w czasie podróży po Europie i częstokroć dotyczących całego świata, umocniły pozycję pisma. Pozyskanie współpracy Kraszewskiego zdecydowało, że walka wypowiedziana Lesznowskiemu przez unowocześniony technicznie lojalistyczno-konserwatywny „Dziennik Warszawski” zakończyła się nie tylko zdecydowanym zwycięstwem starej „Gazety Warszawskiej”, ale całkowitym upadkiem w 1856 r. groźnego początkowo konkurenta. Tak więc pióro Kraszewskiego zaczęło decydować o powodzeniu i ważyć o egzystencji pism w Warszawie.

WYPOWIEDZI J. I. KRASZEWSKIEGO NA TEMAT PRASY

Pierwszą swoją rozprawę z dziedziny wiedzy o prasie Kraszewski ogłosił w 1838 r. na łamach „Tygodnika Petersburskiego”. W artykule pt. *O literaturze periodycznej* gruntownie przeanalizował współczesną prasę angielską i francuską. Na podstawie aktualnych źródeł angielskich scharakteryzował czasopisma literackie i dokonał porównania z czasopiśmiennictwem polskim. Ostro skrytykował periodyki polskie jako „nie we wszystkim warte tytułu pism periodycznych”. Przytoczył także liczby pism przypadających na jednego mieszkańca w Grecji, Hiszpanii, Włoszech, Irlandii, Austrii, Francji, porównując ze stanem w Polsce, który ocenił jako nie najgorszy, mieszczący się w średnich wskaźnikach. Podkreślił przy tym, że rola polskiego dziennikarstwa jest znacznie donioślejsza niż gdziekolwiek⁸.

⁸ J. I. Kraszewski, *O literaturze periodycznej*, „Tygodnik Petersburski”, nr 75 z 23 IX 1838 i 76 z 27 IX 1838. Por. A. Trepiański, *J. I. Kraszewski — dziennikarz*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 4 z 1960, s. 64.

Po swoich pierwszych studiach komparatystycznych na temat prasy, dopiero po ponad piętnastu latach, podjął Kraszewski w publicystyce tematy związane z dziennikarstwem. Dojrzały i sławny pisarz miał już wówczas za sobą przemyślane swoje niepowodzenia jako redaktora i wydawcy czasopisma, zgromadzone obserwacje prasy wielu krajów oraz doświadczenia publicystyczne. W liście do „Gazety Warszawskiej” z kwietnia 1856 r. wypowiedział się na temat charakteru polemik prasowych, ubolewając, że osobiste animozje górują w nich nad racjami wyższego rzędu: „Nie przeczę, że polemika w życiu literackim jest warunkiem jego, że wypowiedziane prawdy obowiązkiem, że zamilczenie jej jest grzechem, że ujęcie się za przekonaniem — koniecznością, ale żebyż tu o prawdę i przekonanie chodziło. Są sympatie i antypatie, są światowe powodziki, są zajścia osobiste, są urazy towarzyskie, które najniepotrzebniej odbijają się w dziennikarstwie. Na to papieru i druku szkoda, że już nie powiem o czasie, którym szafują niemiłosiernie. Mówmy sobie prawdę, rąbiąc bez litości, ale gdy istotnie o ogólne potrzeby chodzi, gdy zadaniem coś ważniejszego, sprzecajmy się, kłómy się dla przekonania; z tej płodnej walki coś wyrosnąć może, z antagonizmów osobistych — śmieszność tylko”⁹.

W liście do „Gazety Warszawskiej” z 14 VII 1856 r. następująco wypowiedział się o współczesnym dziennikarstwie polskim: „Dzienniki nasze, nie wyjmując żadnego, rozpoczynające dopiero zdawać sobie sprawę z codziennego życia, które dawniej w zakres ich czynności nie wchodziło, jeszcze nie odpowiadają w pełni temu, co po nich wymagać można. Zanadto w każdym z nich widoczne są części składowe, indywidualności pojedyncze, zbyt mało jednoczących myśli głównej redakcji, która by to połączyła, wyrzeczenia się siebie dla stworzenia obrazu wspólnego i całego. Zaden z nas, wchodząc do dziennika, nie chce wyrzec się siebie, jak kolaboratorowie na Zachodzie, którzy wdziewają mundur gazety, stając w jej szeregach; toteż gdy nas kilku w rząd się ustawi, ma to coś minę pospolitego ruszenia i wyprawy Albertusów... Nasze dzienniki tym się najmocniej różnią od obcych, że zachodnie są każde czymś stałym, jednolitym, zbudowanym wielu rękami, a myślą jedną — gdy u nas przez poszanowanie osób i przekonań są to zbiórki często najdziwniej posprzęganych z sobą głów, a nawet dążności. Jako dzienniki są one może niższe od tych, których sobie za wzór biorą, ale jako fenomeny i objawy życia dają miarę stanu moralnego piszących, niezawisłości współpracowników, ich niezależności i nieugiętych przekonań. Jest godność i siła w tej niemożności zaparcia się siebie, niepokonanym indywidualizmie... Po-

⁹ J. I. Kraszewski, *Listy do Gazety Warszawskiej*, „Gazeta Warszawska”, nr 109 z 12 IV 1856.

mimo dziwacznych, często rodzących się stąd sprzeczności, któż nie uzna, że to chwali ludzi, choć gani dzienniki, które ich wybrać i użyć nie umieją”¹⁰.

Najobszerniej Kraszewski przeanalizował dziennikarstwo współczesne pod koniec lat pięćdziesiątych w szkicach pt. *Gawędy o literaturze i sztuce*, które wyszły w wydaniu książkowym w 1857 r. we Lwowie. Cały jeden szkic poświęcił dziennikarstwu. Autor zaczął od podkreślenia ogromnej roli prasy w życiu współczesnym. Pisał, że „ze zjawisk, które nas otaczają w świecie umysłowym, nie ma godniejszego uwagi pilnej, nad wzrost i stan dzisiejszy dziennikarstwa”. Wywodził trafnie, że faktyczny rozwój i znaczenie prasy rozpoczęło się od rewolucji francuskiej i że już wówczas miała ona swoich nieprzyjaciół krzyczących o szkodliwym wpływie gazet. Analizował wzajemne zależności między literaturą a prasą. Wskazywał, że literatura znalazła miejsce na łamach prasy dopiero od połowy XIX wieku. Porównał, że „jak niektórzy zastarzali nieprzyjaciele wszelkiego postępu protestują przeciw kolejom i parze, tak drudzy wołają na poniżenie i zepsucie literatury przez dziennikarstwo, które ją w codziennego boju ściągnęło szranki. Tymczasem potrzebie wieku czyniąc zadość, dzienniki wszystkie, nie tylko za granicą, ale i u nas także, wielką część kolumn swych przeznaczyły na literaturę i pojawiwszy, że życie społeczne, którego świadectwem jest każde pismo periodyczne, niepełnym by się wydawało, gdyby je dziś ograniczono polityką; umysłowy ruch spisują, rejestrują, sądzą jak inne fenomena”¹¹. Przypominał, że gdy paryskie pismo „La Presse” wprowadziło „odcinek” literacki, rozgorzała w prasie francuskiej polemika wytykająca innowacje z powodu ciągnięcia się dzieła i stosowania specjalnych zakończeń dla zachęcenia do przeczytania następnego numeru pisma. Opowiedział się za publikowaniem na łamach prasy powieści w odcinkach. Twierdził, że dziennik powinien obejmować wszystkie zagadnienia zarówno literackie, jak i ekonomiczne, a także sprawy związane z codziennym życiem człowieka.

Kraszewski na podstawie analizy prasy europejskiej i polskiej doszedł do wniosku, że dziennik nie może być redagowany przez jednego człowieka, bowiem nawet przy najwszechstronniejszym wykształceniu nie sprostą on wymogom nowoczesnego dziennikarstwa. Powoływał się na przykłady prasy francuskiej i angielskiej, w której artykuły redakcyjne publikowane są bez podpisów dla podkreślenia, że wyrażają stanowisko całej redakcji. Przypominał, że H. Balzak próbował sam redagować pismo i nie powiodło mu się to¹².

¹⁰ „Gazeta Warszawska”, nr 181 z 14 VII 1856.

¹¹ J. I. Kraszewski, *Gawędy o literaturze i sztuce*. Lwów 1857, s. 79.

¹² *Op. cit.*, s. 90.

Kraszewski twierdził, że tylko dziennik redagowany przez zespół „dzieło spółki”, ma szanse oddziaływania na czytelnika. Podkreślał ogromne możliwości prasy w dziedzinie kształtowania sądów i sposobu myślenia. Zwracał uwagę, że w coraz szerszym zakresie dziennik staje się nieodłącznym towarzyszem człowieka, który za jego pośrednictwem nie tylko śledzi bieżące życie, postęp i rozwój ludzkości, ale jego wpływom ulega, przyjmuje jego „miłości i wstręty”.

Na zakończenie swych wywodów Kraszewski dokonał oceny ważniejszych dzienników polskich ze wszystkich zaborów. W zasadzie pozytywnie ocenił tylko konserwatywny „Czas”, wydawany w Krakowie, jako pismo zajmujące się wszechstronną tematyką, w tym i problematyką literacką. Negatywnie ocenił „Gazetę Poznańską” i „Gazetę Lwowską”. Z prasy warszawskiej zyczliwie potraktował „Gazetę Warszawską” podkreślając, że wkroczyła ona w stadium wartościowych zmian i innowacji przez wprowadzenie korespondencji z prowincji.

Obszerne wypowiedzi Kraszewskiego na temat dziennikarstwa pod koniec lat pięćdziesiątych świadczyły o głębokim zainteresowaniu pisarza funkcją prasy we współczesnym społeczeństwie. Wskazywały także, że posiada on bogaty zasób obserwacji ze studiów nad prasą polską i zagraniczną. Przynosiły także konkretne propozycje, wynikające z przemyśleń nad kwestiami unowocześnienia prasy i zwiększenia jej wpływu na społeczeństwo.

WALKA O J. I. KRASZEWSKIEGO

W latach pięćdziesiątych po umocnieniu pozycji dziennika zaczęły się pojawiać na łamach „Gazety Warszawskiej” wzmianki w kronice bieżącej, informacje i artykuły na temat Żydów w Polsce. Wskazywały na systematyczny wzrost liczby ludności żydowskiej i jej odrębności. Po raz pierwszy w dziejach prasy polskiej zainicjowany został w dzienniku warszawskim niemal stały dział na tematy narodowościowe. Jego autor przeciwstawiał się dość powszechnie panującym tendencjom do asymilacji i koegzystencji. Prowadzony on był początkowo przez W. Kamionkowskiego, podpisującego się znakiem kwadratu □, i kontynuowany przez zastępcę redaktora głównego J. Keniga, sygnującego swe artykuły kreską w nawiasie (—), oraz podtrzymywany przez korespondenta ze Lwowa H. Schmitta podpisującego się X.

W grudniu 1858 r. do Warszawy przybyły z koncertami skrzypaczki z Moraw, dwie siostry Maria i Wilhelmina Neruda. Na pierwszym występie 26 XII 1858 r. sala była prawie pusta. Sprawozdawca „Gazety Warszawskiej” zjadliwie skomentował ten fakt pisząc, że „panny Neruda, jak widać, nie posiadają łask w pewnej licznej koterii, uchodzącej i ucho-

dziec pragnącej za muzykalną, brak im bowiem orlego nosa, cery śniadej, czarnych włosów, a nazwisko ich nie kończy się na -berg, -blat, -kranc, -stern"¹³. Wykorzystanie tego wydarzenia do antysemickiego wystąpienia wskazywało na szukanie byle jakich pretekstów do akcji wszczętej przez warszawski dziennik. Złośliwie rozdęte sprawozdanie z koncertu spowodowało oburzenie. Do redakcji zaczęły napływać anonimowe protesty, niewybredne obelgi i pogróżki. Sprawozdanie dziennikarskie spełniło funkcję ziarnka piasku, które przeważało szalę cierpliwości żydowskich sfer finansowych, przemysłowych i naukowych, które zdecydowały się ustosunkować do tej i innych podobnych publikacji w „Gazecie Warszawskiej”. Publikacja w dzienniku spowodowała konsekwencje bez precedensu. Do redaktora naczelnego przesłano na ten temat list zbiorowy¹⁴. Ten ultimatywny list podpisany był przez 23 osoby ze środowiska bankierów, przemysłowców, naukowców, malarzy i księgarzy, m. in. H. Toeplitza, H. Langego, B. Kohna oraz kilka osób z rodziny Natansonów. Ponieważ cenzura nie zezwoliła na wydrukowanie listu, sporządzone zostały liczne odpisy, które puszczono w obieg po Warszawie wraz z kopiami odwołania i przeprosin.

Równocześnie z ultimatum A. Lesznowski otrzymał anonim ostrzegający, że jeden z kupców podpisanych pod zbiorowym listem odgrażał się, że A. Lesznowskiego „wybije po pysku”, a pewien agent bankowy, także podpisany pod listem, zapowiedział, że J. Keniga „kijem wyłoi”. Z braku możliwości wypowiedzenia się na szpaltach prasy warszawskiej pojawiły się w mieście plakaty i ulotki na ten temat, kopiowane w setkach egzemplarzy¹⁵. Za poradą głównego cenzora warszawskiego Muchanowa, znanego z poglądów antysemickich, który wstrzymał wystąpienia „Gazety Warszawskiej” na te tematy i zakazał wszelkich polemik dotyczących tej kwestii, A. Lesznowski kolportował odpowiedź na list zbiorowy po mieście, w odpisach. Wstrzymaną przez cenzurę warszawską odpowiedź rozesłał także do redakcji pism polskich w Poznaniu, Krakowie, Paryżu i Petersburgu. Jednocześnie zwrócił się do policji o nadzór i opiekę w obawie przed poturbowaniem. Autorom listu zbiorowego wytoczył sprawę sądową za zniewagę.

¹³ „Gazeta Warszawska”, nr 4 z 4 I 1859.

¹⁴ K. Bartoszewicz, *Wojna żydowska w roku 1859. Początki asymilacji i antysemityzmu*, Warszawa 1913, s. 39—40.

¹⁵ A. Kraushar, *Wspomnienia. Kartka z niedawnej przeszłości*, [w:] *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Krauszewskiego*, s. 513; A. Kraushar, *Kartki z pamiętników Alkara z lat 1858—1865*, Kraków 1913, t. 2, s. 16; N. Żmichowska, *Listy*, t. 2: *Rozdroża*, Wrocław 1960, s. 131, 133 i 136; W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861—1862*, t. 1, Kraków 1892, s. 244—258.

Znalazło się w Warszawie wielu obrońców J. Keniga i wszystkich dotychczasowych publikacji „Gazety Warszawskiej” na tematy żydowskie. Zrobili oni demonstrację pannom Neruda na drugim koncercie zorganizowanym 25 I 1859 r. w Warszawie. Na ogół jednak ośrodki patriotyczne i rewolucyjne potępiały redakcję za wywoływanie wewnętrznych antagonizmów, wymyślanie wrogów i niepotrzebne dostarczanie rządowi i zaborecy dodatkowych pretekstów do antypolskiej polityki.

W atmosferze powszechnego zainteresowania „Gazetą Warszawską”, przy roznamiętnionych emocjach zabarwionych silną domieszką sensacji, wyłoniło się pytanie, jakie stanowisko w „wojnie żydowskiej” zajmie Kraszewski, pisarz o największym autorytecie w społeczeństwie, najznajmniejszy współpracownik kontrowersyjnego dziennika. Dlatego uruchomiono nań różnorodne naciski. Między innymi księgarz i wydawca dzieł pisarza H. Natanson przesłał do Żytomierza list oświetlający stanowisko jednej strony. Z drugiej strony A. Lesznowski zabiegał o dalsze utrzymanie i poparcie swego współpracownika. Wysłał on również list do Żytomierza¹⁶.

Z listu wyraźnie wynika, że zachłystujący się swym triumfem A. Lesznowski pełnię sukcesu w „wojnie” uzależniał jednak w znacznym stopniu od stanowiska Kraszewskiego, głównego filaru swego dziennika. W ten sposób z „wojny” zrodziła się walka o pisarza z Żytomierza. Do walki tej przystąpił nie zaangażowany dotychczas oficjalnie w „wojnie” warszawski milioner Leopold Kronenberg¹⁷.

WARUNKI ZBLIŻENIA WARSZAWSKIEGO MILIONERA Z PISARZEM Z ŻYTOMIERZA

W 1859 r. J. I. Kraszewski i L. Kronenberg jako rówieśnicy mieli po 47 lat i posiadali obaj ugruntowaną pozycję społeczną, majątkową i rodzinną. Kraszewski zajmował pierwsze miejsce wśród pisarzy polskich, Kronenberg przodował wśród finansjery warszawskiej. Z inicjatywą współpracy z pisarzem z Żytomierza wyszedł Kronenberg wiosną 1859 r. pod bezpośrednim wpływem „wojny żydowskiej” oraz wszczętej walki o kolej Warszawsko-Wiedeńską i dzierżawę rządowego górnictwa. Jako przebiegły kalkulator zaczął bowiem coraz bardziej dotkliwie odczuwać potrzebę posiadania swojego organu dla przeciwstawienia się „Gazecie Warszawskiej” i do pomocy w prowadzeniu dalekosiężnych przedsięwzięć finansowo-przemysłowych. Kronenberg bezpośredniego udziału w „woj-

¹⁶ K. Bartoszewicz, *Wojna żydowska w roku 1859...*, s. 77—78.

¹⁷ W. Rosiński, *Monopol tabaczny w Królestwie Polskim*, [w:] *Leopold Kronenberg. Monografia zbiorowa*, Warszawa 1922, s. 283—356.

nie żydowskiej” nie brał. Nie złożył swego podpisu pod zbiorowym ultimatywnym listem do Lesznowskiego, ale zgodził się, aby jeden z jego braci Stanisław, kierownik domu bankowego, znajdował się wśród 23 osób protestujących przeciw antysemitycznym publikacjom „Gazety Warszawskiej”. Publicznie Kronenberg nigdzie nie wystąpił, aczkolwiek należał do przeciwników Lesznowskiego. Nieoficjalnie uruchomił zakulisowo swoje wpływy do wyciszenia prasy warszawskiej, nagłego przerwania polemik na tematy żydowskie i prędkiego złagodzenia jętrzeń związanych ze sporem i procesem. Postanowił kupić podupadający dziennik warszawski pt. „Gazeta Codzienna” i kierownictwo redakcji oddać w ręce Kraszewskiego. Odkupienie nie nastęrczało żadnych trudności, ale skłonienie pisarza, całe dziesięciolecie osiadłego na Wołyniu, wydawało się początkowo zamierzeniem nierealnym¹⁸.

W „wojnie żydowskiej” Kraszewski przez wiele miesięcy głosu nie zabierał. W zasadzie obie walczące o poparcie pisarza strony miały na podstawie egzegezy dotychczasowych utworów jednakowe szanse — zarówno nadzieje, jak i niepewności. Wydawałoby się nawet, że Lesznowski miał korzystniejszą sytuację, bo formalnie miał pisarza od dziesięciu lat po swej stronie jako współpracownika pisma. I aczkolwiek Kraszewski nie zaangażował się po stronie Lesznowskiego, sama jego obecność w „Gazecie Warszawskiej” mogła być interpretowana na korzyść redaktora naczelnego dziennika. A jednak Kronenberg śmiało wystąpił do walki o pozyskanie pisarza dla siebie. Jak we wszystkich swych przedsięwzięciach odważny, ryzykowny, konsekwentnie dążący do wytkniętego celu, wszczął zabiegi o pisarza z Żytomierza z wielkim taktem i ostrożnością.

Kronenberg podjął pertraktacje z Kraszewskim na wiosnę 1859 r. za pośrednictwem Jana Zakrzewskiego, byłego więźnia politycznego, później kupca, właściciela sklepu komisowego w Warszawie, po trosze komiwojażera, który był dobrym znajomym pisarza. Sfinansował jego podróż na Wołyń w celu przeprowadzenia rekonesansowej rozmowy z Kraszewskim. Proponował objęcie kierownictwa redakcji, przeniesienie do Warszawy i dobre warunki finansowe. Wstępna oferta nie została odrzucona i przyjęta została raczej z życzliwym zainteresowaniem, aczkolwiek pisarz nie podjął zrazu decyzji, pragnąc się zorientować w poglądach Kronenberga. Kraszewski miał już wszakże przemyślane wcześniej pomysły w zakresie organizacji redakcji i nie myślał od nich odstępować, a nie znał w tych kwestiach sądów Kronenberga. Zakrzewski miał odpowiedzieć, czy Kronenberg podziela zapatrywania i poglądy pisarza. Po powrocie do Warszawy Zakrzewski napisał zaraz do Kraszewskiego list, w

¹⁸ W. Marrené-Morzowska, *Trzecie dziesięciolecie (1850—1860)*, [w:] *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, s. 65.

którym dwukrotnie powtarzał i zapewniał, że w „zasadach zgadzacie się Panowie zupełnie”.

Propozycje Kronenberga dotarły do Kraszewskiego w okresie, kiedy wrażliwy pisarz zniechęcony był do środowiska wołyńskiego. Opracowanego przez niego w 1858 r. *Memoriału w sprawie wołosiańskiej*, szlachta nie przyjęła jako podstawy reform stosunków agrarnych i określiła autora jako „niebezpiecznego marzyciela i utopistę”. Gdy 1 I 1859 r. teatr w Żytomierzu wystawił komedię Kraszewskiego *Stare dzieje*, przedstawiającą wzajemną przyjaźń chłopów i panów, spektakl wywołał wręcz oburzenie szlachty wołyńskiej za to, że autor „śmiał pana, szlachcica, ekonoma i chłopą, razem wszystkich na deski powołać”. Rozżalony Kraszewski wycofał się z udziału w pracach Towarzystwa Dobroczynności i zrzekł się wielu piastowanych dotychczas godności. Odmówił przystąpienia do spółki wydawniczej zawiązanej przez K. Kaczkowskiego, A. Grozę i L. Lipkowskiego w celu rozpowszechniania tanich polskich książek. Z jednej więc strony nasilały się naciski na przeniesienie do Warszawy, z drugiej strony zaogniały się stosunki przeczulonego nadmiernie pisarza ze środowiskiem żytomierskim. K. Kaczkowski zaatakował Kraszewskiego w broszurze pt. *Sprawozdanie złożone Stowarzyszeniu Księgarsko-Wydawniczemu w Żytomierzu w dniu 27 kwietnia 1859 r.* Na korespondencje, które pisarz opublikował w styczniu i lutym w „Gazecie Warszawskiej”, wytykające szlachcie wołyńskiej nieczułość dla spraw oświaty i złe traktowanie chłopów oraz zawierające apel o zakładanie szkół rolniczych i rady usunięcia „tysięcy niedostatków”, ukazała się w maju odpowiedź marszałka gubernialnego K. Mikulicza, która obraziła Kraszewskiego¹⁹. Wprawdzie pojawiły się i listy w obronie pisarza i konflikt z wołyńską szlachtą w lecie 1859 r. został załagodzony, ale zapewne pozostawił urazy, bowiem przywykły do hołdów twórca coraz gorzej czuł się w Żytomierzu, pozbawiony przez otoczenie objawów uwielbienia i kultu, którym jeszcze niedawno rozpieszczalo go miejscowe społeczeństwo.

Tymczasem wstępne rekonesansowe pertraktacje prowadzone za pośrednictwem Zakrzewskiego przeszły w fazę dwustronnej korespondencji między Kronenbergiem i Kraszewskim. Zapewniony już o przychylności pisarza wystosował on do Żytomierza czołobitny list, potwierdzający jednomyślność w poglądach i zawierający niezwykle korzystne warunki

¹⁹ „Gazeta Warszawska”, nr 129 z 16 V 1859; T. Bobrowski, *Pamiętniki*, Lwów 1900, t. 2, s. 215; K. Kijas, *Kraszewski wobec kwestii chłopskiej w latach 1840—1862*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 13, Kraków 1957, s. 180 i 182—184. Seria Nauk Społecznych. Filologia. Prace Historyczno-Literackie, z. 3.

trzyletniego kontraktu. List ten ostatecznie zdecydował o przyjęciu propozycji przez Kraszewskiego²⁰.

List Kronenberga jest dzisiaj jednym z nielicznych zachowanych bezcennych dokumentów dotyczących mało znanej dziedziny zawieranych w XIX w. porozumień wewnątrzredakcyjnych. Umowa o współpracy opierała się na dwustronnych zapewnieniach o jednomyślności w kwestiach ogólnych zapatrywań, założeń programowych pisma. Zawarowywała ona dla obu stron prawo weta przy zamieszczanych publikacjach. Ustalała obowiązek wzajemnego porozumienia się przy doborze współpracowników i polityce personalnej. Tak nakreślone warunki odpowiadały obu kontrahentom.

Zarówno Kronenberg, jak i Kraszewski interesowali się już od dawna losami i sytuacją „Gazety Codziennej”, w latach pięćdziesiątych wielokrotnie przechodzącej z rąk do rąk. W 1850 r. znajdowała się ona w posiadaniu E. Miaskowskiego, ale ponieważ nie miała wielu prenumeratorów, odprzedana została w 1853 r. hr. A. Przeździeckiemu, który prowadzenie redakcji powierzył warszawskiemu literatowi K. Gregorowiczowi. Przeździecki, powiązany z szerokimi kręgami literatów i naukowców, starał się ich pozyskać do współpracy. Ponieważ jednak nie udało mu się osiągnąć rentowności dziennika, już w 1855 r. zamierzał sprzedać gazetę. I już wówczas odkupieniem dziennika zainteresował się Kronenberg, ale nie znalazł kandydata na redaktora naczelnego, bowiem przeprowadzone rozmowy z cieszącym się wówczas ogromną sławą poetycką W. Syrokomlą (L. Kondratowiczem) nie przyniosły owocnych rezultatów. Zrezygnował więc z kupna wydawnictwa. W 1856 r. Przeździecki zwrócił się do Kraszewskiego o objęcie stanowiska redaktora naczelnego licząc, że pozyskanie tak popularnego pisarza zwiększy poczytność pisma. Kraszewski nie przyjął propozycji wymawiając się złym stanem zdrowia i licznymi zobowiązaniami. Ale między Przeździeckim i Kraszewskim rozwinęła się ożywiona korespondencja na tematy uatrakcyjnienia dziennika i zwiększenia jego poczytności. Pisarz wykazywał zainteresowanie sprawami wewnątrzredakcyjnymi, udzielał porad i wskazówek²¹. Ale ta wymiana korespondencji ustała, gdy wszelkie próby ożywienia dziennika nie przyniosły efektywnych rezultatów i aby uniknąć dalszych strat, w jesieni Przeździecki przekazał wydawnictwo dotychczas-

²⁰ Józef Ignacy Kraszewski, Leopold Kronenberg. *Korespondencja 1859—1876*, Kraków 1929, s. 3—5.

²¹ AGAD, Archiwum Przeździeckich, D—195. Listy J. I. Kraszewskiego do A. Przeździeckiego z 10 VIII 1856 i 29 IX 1856; J. I. Kraszewski, *Władysław Syrokomla*, Warszawa 1863, s. 107; E. Tomaszewski, *Kształtowanie się kapitalistycznych przedsiębiorstw prasowych w Warszawie 1851—1860*, Warszawa 1968, s. 36—42.

sowym współredaktorem J. I. Gregorowiczowi, F. H. Lewestanowi i J. Prackiemu. I tej trójce nie udało się uzdrowić dziennika, więc sprzedali go po roku jednemu z dawniejszych właścicieli — A. Kamińskiemu. Ale on z kolei także nie miał szczęścia i w tym samym 1857 r. odprzedał pismo także jednemu z dawniejszych właścicieli — A. Niewiarowskiemu, który wówczas pracował w „Gazecie Warszawskiej”. Po sprzeczce z Lesznowskim i pojedynku brata Niewiarowskiego z J. Kenigiem postanowił zerwać z nimi współpracę. Niewiarowski podniósł nieco poziom pisma, ale borykał się z poważnymi trudnościami finansowymi i nie mógł podołać konkurencji z innymi dziennikami warszawskimi. Aby nie powiększać i tak znacznego zadłużenia, na wiosnę 1859 r. postanowił sprzedać „Gazetę Codzienną” i od razu znalazł w osobie Kronenberga chętnego nabywcę²². Na podstawie korespondencyjnego porozumienia na temat warunków współpracy i trzyletniego kontraktu Kronenberg, mając już kandydata na redaktora naczelnego dla swego pisma, nabył 16 V 1859 r. od Niewiarowskiego wydawnictwo „Gazety Codziennej” za 12 tysięcy rubli. Kraszewski w czerwcu 1859 r. przesłał dla przygotowania do publikacji w dzienniku pierwsze swoje studium obyczajowe na temat M. Reja pt. *Dziś i lat temu trzysta*, a 1 VIII 1859 r. przyjechał do Warszawy w celu ostatecznego sfinalizowania założeń i warunków współpracy oraz objęcia redakcji. Kronenberg przeznaczył na rozszerzenie i ulepszenie dziennika ćwierć miliona rubli.

Lesznowski poczuł się nie tylko dotknięty stratą najcenniejszego współpracownika „Gazety Warszawskiej”, ale rozumiał przecież także, że dotychczasowy sojusznik stanie się niebezpiecznym konkurentem. Wystąpił więc do walki z „Gazetą Codzienną”. Ale rozchorował się na serce i wkrótce, jak mówiono, umarł ze zgryzoty z powodu „zdrady” Kraszewskiego.

Aczkolwiek śmierć Lesznowskiego racjonalnie była wytłumaczalna jego niebywałą otyłością, wytworzyła wokół przejścia Kraszewskiego z redakcji „Gazety Warszawskiej” do „Gazety Codziennej” niezbyt przyjazną atmosferę. Nie pomogło Kraszewskiemu, że uczcił pamięć Lesznowskiego wzruszającym nekrologiem. Podczas przechodzenia konduktu pogrzebowego przez Nalewki i Dziką Żydzi pozasłaniaли okna i pochowali się po domach. Ojciec i najbliższa rodzina Kraszewskiego nie zaaprobowała jego decyzji podjęcia współpracy z Kronenbergiem.

Batalię przeciw „Gazecie Codziennej” kontynuował i nadal prowadził na łamach „Gazety Warszawskiej” J. Kenig, w latach 1859—1889 redaktor naczelny konkurencyjnego dziennika. Walka przeciw Kraszewskiemu

²² A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, s. 14—15 i 19; N. Żmichowska, *op. cit.*, s. 480; F. M. Sobieszkański, *Czasopisma warszawskie*, [w:] Warszawa. *Wybór publikacji*, t. 2, Warszawa 1967, s. 411.

zaczęła toczyć się na wielu frontach. Niektórzy starzy prenumeratorzy spośród szlachty wołyńskiej bojkotowali „Gazetę Codzienną”. Niektórzy przeadresowywali pismo na arendarzy żydowskich. Zaczęły napływać anonimy, że Kraszewski zdradził swoją klasę społeczną, sprzedał swoje pióro za żydowskie pieniądze²³. W niezwykle skomplikowanej sytuacji i raczej nieprzychylniej atmosferze rozpoczął pisarz z Żytomierza nowy etap swego życia. Decyzja opuszczenia „Gazety Warszawskiej” i objęcia kierownictwa dziennika finansowanego przez Kronenberga nie spotkała się z powszechną aprobatą społeczeństwa. Zawarcie przez pisarza z Żytomierza mariażu z warszawskim milionerem uznane zostało na ogół w środowiskach koserwatywno-szlacheckich za mezalians dwóch światów.

ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE „GAZETY CODZIENNEJ”
NAKREŚLONE PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO

Funkcję redaktora naczelnego „Gazety Codziennej”, posiadającej za ledwie 500 prenumeratorów, Kraszewski podjął począwszy od 1 VIII 1859 r., zmieniając nieco układ dziennika, wprowadzając nowe rubryki. Publikację studium obyczajowego w odcinkach o M. Reju rozpoczął pod swoim nazwiskiem 6 VIII 1859 r.²⁴

Następnie Kraszewski wprowadził w redakcji drobne usprawnienia organizacyjne i niewielkie zmiany osobowe. Zwolnił kilku dawnych współpracowników pisma, a m. in. Niewiarowskiego, ostatniego właściciela i redaktora naczelnego „Gazety Codziennej”.

Oficjalnie Kraszewski wystąpił z wstępnym artykułem programowym, jako redaktor naczelny na pierwszej kolumnie „Gazety Codziennej” 16 VIII 1859 r., a następnie jeszcze w listopadzie wypowiedział się na temat profilu dziennika oraz funkcji prasy i posłannictwa dziennikarstwa²⁵. Zapowiadał, że rozpoczynając nowe dla siebie i trudne zadanie, postanawia konsekwentnie przestrzegać tych samych zasad, które przyświecały mu dotychczas w jego dwudziestokilkuletniej pracy i nadal piórem swym pragnie tylko służyć dla dobra kraju, świętej wiary, poszanowania przeszłości i pożytecznej pracy w interesie przyszłości narodu. Takie właśnie, niemal dosłownie sformułowane założenia programowe, zaaprobował Kronenberg w przytoczonym powyżej liście z 1 IV 1859 r., po którym na-

²³ K. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 88—92; W. Przyborowski, *op. cit.*, s. 262—263; P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historyczno-literacki*, Kraków 1888, s. 299—302; S. Stupkiewicz, I. Śliwińska, W. Roszkowska-Sykałowa, *op. cit.*, s. 24.

²⁴ „Gazeta Codzienna”, nr 205 z 6 VIII 1859.

²⁵ „Gazeta Codzienna”, nr 214 z 16 VIII 1859.

stąpiło ostateczne porozumienie w sprawie zawarcia umowy o przejęciu pisma.

We wstępnym artykule programowym Kraszewski skoncentrował się na zadaniach współczesnego dziennika i głównej problematyce²⁶.

Wstępny artykuł programowy nowego redaktora naczelnego „Gazety Codziennej” miał wyraźnie cechy wykładu na temat zadań dziennika i roli prasy. W znacznym stopniu zawierał poglądy wcześniej już opublikowane. Nie zapowiadał jeszcze konkretnych zamierzeń reformatorskich w odniesieniu do kierowanego pisma.

Dopiero w listopadzie, w pierwszym numerze wydanym w znacznie zwiększonym formacie, w artykule wstępnym z 9 XI 1859 r., Kraszewski omówił szczegółowo wprowadzoną reorganizację wewnętrznego układu dziennika i projektowane zmiany. Pisał m. in.:

„Rozpoczynając z dniem dzisiejszym w nową formę przyodzianą wydawać Gazetę, słów niewiele mamy do powiedzenia czytelnikom naszym. Program, któryśmy dawniej ogłosili, tłumaczy, jak pojmujemy zadanie dziennikarstwa, gdzie indziej mówimy dziś obszerniej o środkach, jakie ku temu celowi prowadzą: pozostaje nam tylko zakreślić tymczasowy plan Gazety, o którego rozwinięcie i udoskonalenie starać się usilnie będziemy. Gazeta dawać będzie jak przedtem »Wiadomości krajowe« i »Rozporządzenia Władz« dotyczące się kraju, pomnażając je wszystkim, co z miasta i prowincji nadeślą korespondenci. W osobnym oddziale pod nazwą »Co tam słyhać« mieścić będziemy drobne, codzienne wiadomości, nowiny, które powszednie życie malują i posługiwać mu mogą. Wszystkie dzienniki zagraniczne, nawet najpoważniejsze, zawierają w sobie oddzielne tego rodzaju wiadomości, a Gazeta przede wszystkim obowiązana kraj sam i miejsce, w którym wychodzi, przedstawić, zaniedbać ich nie może”²⁷.

Od początku wprowadzenia rubryki „Co tam słyhać” stała się ona oczkiem w głowie redaktora; niejednokrotnie przypominał on i podkreślał, że przywiązuje do niej wielką wagę. Aczkolwiek zawierała ona tylko drobne i mało znaczące ciekawostki stanowiła przedmiot nieustannej troski i zainteresowań redaktora naczelnego²⁸.

W artykule wstępnym Kraszewski zapowiadał też publikowanie wiadomości zagranicznych, korespondencji z miasta, z całego kraju i z zagranicy, sprawozdań z działalności Towarzystwa Rolniczego, notek bibliograficznych i z dziedziny nowości literackich, kursów giełdy warszawskiej

²⁶ Tamże.

²⁷ „Gazeta Codzienna”, nr 297 z 9 XI 1859.

²⁸ Józef Ignacy Kraszewski, Leopold Kronenberg. *Korespondencja 1859—1876*, s. 5, 12, 38, 41, 48, 54, 61, 74, 81, 94, 104, 118, 133.

i giełd zagranicznych, aktualnych doniesień handlowych na podstawie przekazów telegraficznych, cen mięsa i chleba, komunikatów meteorologicznych oraz rozmaitości i drobiazgow. Sprawy wsi skoncentrowane miały być w oddzielnym dodatku tygodniowym pt. „Gazeta Rolnicza”. Następnie podkreślał Kraszewski wielkie znaczenie prowadzonego w piśmie „Odcinka”²⁹.

W „Odcinku” oddzielnym na dole kolumny szeroką, grubą linią zamieszczał najczęściej Kraszewski własne powieści, opowiadania, opracowania z dziedziny literatury, wykłady lub rozważania na różne aktualne, nurtujące pisarza tematy. Dywagacje takie niejednokrotnie opatrzone tytułem *Silva rerum* poświęcone były najrozmaitszym problemom. W numerze z 9 XI 1859 r. w „Odcinku” pod nagłówkiem *Silva rerum* umieścił Kraszewski podtytuł *Dziennikarstwo* i poświęcił go rozważaniom na temat prasy współczesnej³⁰.

Kraszewski porównywał prasę polską z dziennikarstwem europejskim, powtarzając wcześniej wypowiedzianą charakterystykę o tym, że gazety polskie odgrywają znacznie ważniejszą rolę niż na Zachodzie. Twierdził, że prasa polska nie weszła jeszcze w stadium kryzysu, jak w Europie zachodniej, ale zagraża jej takie samo niebezpieczeństwo i pierwsze symptomy tego zjawiska „dla baczniejszego oka nietrudno dostrzec”. Kraszewski twierdził, że kryzys i upadek dziennikarstwa w Europie wynika ze „skarlenia” charakterów ludzi zajmujących się prasą; nie traktują oni swej pracy jako posłannictwa, lecz tylko jak zwykłe rzemiosło. Dowodził, że zachodniemu dziennikarstwu zaszkodziła reklama, sprzedajność i ingerencja pieniądza. Przypominał, że dawniej „dziennik był organem opinii”, popierał jakieś przekonania, „cierpiał, walczył, miał przed sobą mi-sję wielką”, „ludzie szanowali w nim zapaśnika idei”. Taka właśnie rola prasy najbardziej mu odpowiadała i takiej właśnie był gorącym orędownikiem. Za podstawową funkcję prasy uważał bowiem apostołowanie i posłannictwo.

Kraszewski potępiał redakcje zachodnioeuropejskich dzienników za zabiegi o zwiększanie liczby prenumeratorów, za schlebianie czytelnikom, za gonitwę za nowinkami, za podawanie „przysmaczków”, wyszukiwanie skandali. Ironizował, że dzienniki europejskie podlizując się czytelnikom, „poniżają się aż do błazeństwa, bawią, rozśmieszają”, wymyślają informacje i muszą je potem odwoływać, że dla zarobku zmieniają co chwila barwę i sprzedają się orleanistom, aby za tydzień przejść na stronę napoleonistów. Najostrzej przyganiał prasie zachodniej z powodu ogłoszeń i reklam za to, że nie tylko zajmują zbyt wiele miejsca, ale że wiele

²⁹ „Gazeta Codzienna”, nr 297 z 9 XI 1859.

³⁰ Tamże.

form dziennikarskich jest im podporządkowanych przy wykorzystywaniu znakomitych piór. Twierdził, że redakcje brzęczącą monetą frymarczą najlepszymi piórami, ale „najstaranniej uperfumowana reklama śmierdzi z daleka, artykuł opłacony ma woń właściwą, która go zdradza o miłą”. Wywodził, że era zepsucia i upadku dziennikarstwa zachodniego wynika z gonitwy za pieniędzmi oraz ze zgubnej dla prasy spekulacji i kalkulacji finansowej. Pisał, że „przyczyną upadku dziennikarstwa nie były wypadki zewnętrzne ani nieumiejętność redaktorów, ani stagnacja polityczna, ani zużycie się i wyczerpanie talentów. Po prostu zabrakło uczciwych ludzi i przekonanych silnych: wszyscy poszli służyć mamonie”³¹.

We wstępnym artykule programowym, tak jak i w „Odcinku” (*Dziennikarstwo*), nowy redaktor „Gazety Codziennej” rozwijał poglądy na zadania prasy, opublikowane już nieco wcześniej. Nadal wykładał z tych samych pozycji pisarza przesiąkniętego kultem przeszłości, moralizującego w oparciu o irracjonalne i idealistyczne przesłanki. Potępianie procesów komercjalizacji prasy zachodnioeuropejskiej zbieżne zresztą było nieco z poglądami wyrażonymi w książce pt. *Choroby wieku*, gdzie także przecież przestrzegał, aby „świat nie przerobił się na wielki kantor gospodarczo-industrialno-komercyjny”. Być może z głębokim przekonaniem pisał o funkcjach apostołowania i posłannictwa prasy i przyrównywał rolę dziennika do ambony lub kazalnicy oraz tłumaczył, że redakcja potrzebuje apostołów i świętych. Ale jednak trzeba też przypomnieć, że pisał to w okresie, kiedy zarzucano mu, że sprzedał się za żydowskie pieniądze i że przyjął wysokie honoraria i gażę od Kronenberga, nie spotykaną dotychczas w prasie warszawskiej. Trzeba także zwrócić uwagę, że prawie w tym samym czasie, kiedy wypowiadał się na temat dziennikarstwa europejskiego i potępiał redakcje zachodnie za zabiegi o zwiększenie liczby prenumeratorów, sam jednocześnie intensywnie myślał i pracował nad zwiększeniem liczby prenumeratorów swojego dziennika³². Równolegle kiedy ganił redakcje zachodnie za gonitwą za nowinkami, sam czynił starania i wysiłki, aby takich właśnie — jak sam określał — „głupich” nowinek jak najwięcej zawierała „Gazeta Codzienna”, m. in. w rubryce „Co tam słyhać”³³. Równocześnie, kiedy pisał o kryzysie prasy

³¹ Tamże.

³² Józef Ignacy Kraszewski, Leopold Kronenberg. *Korespondencja 1859—1876*, s. 103, 107, 112, 115, 128, 129, 132, 139.

³³ W liście z 16 XII 1859 do L. Kronenberga tłumaczył m. in.: „Gazeta nie ma za zadanie być organem dla ludzi tylko poważnych, szukających nauki wyłącznie lub wzniosłej polityki — jest ona przeznaczona dla wszystkich i musi odpowiedzieć potrzebom ogółu. Dlatego obok rubryk poważnych, naukowych, lekkich, musi zawierać i głupie, i mało ważne, a jednak potrzebne” (Józef Ignacy Kraszewski, Leopold Kronenberg. *Korespondencja 1859—1876*, s. 62).

i przywoływał przykład „Timesa”, w korespondencji z L. Kronenbergiem niejednokrotnie podkreślał, że właśnie na „Timesie” się wzoruje³⁴.

W artykułach wstępnych czy innych publikacjach na szpaltach „Gazety Codziennej” w latach 1859—1861 Kraszewski czasem jeszcze wypowiadał się na temat zadań i programu swojego dziennika lub prasy. Ale nie powtórzył już, że prasa potrzebuje apostołów i świętych. Gdy od 3 IV 1861 r. zmienił tytuł swego pisma na „Gazetę Polską”, w artykule wstępnym werbalnie podtrzymał swoje poprzednie wypowiedzi, choć faktycznie je zmodyfikował³⁵. Od apoteozy atrybutów polskiej szlachty, klejnotów i szabli rycerza, przeszedł Kraszewski teraz do propagowania kupieckiego łokcia i wagi oraz pracy jako najważniejszego kryterium wartości człowieka. W zasadzie cała jego trzyletnia działalność redakcyjna na stanowisku kierownika pisma służyła popularyzacji haseł pracy organicznej i kapitalistycznych przemian w społeczeństwie.

J. I. KRASZEWSKI JAKO REDAKTOR NACZELNY „GAZETY CODZIENNEJ”

Po przybyciu do Warszawy i objęciu funkcji redaktora naczelnego Kraszewski został zatwierdzony przez władze na to stanowisko 10 VII 1859 r. Przez niepełne cztery miesiące, od sierpnia do połowy listopada, przebywał w Warszawie i bezpośrednio kierował „Gazetą Codzienną”. W połowie listopada wyjechał do Żytomierza w celu likwidacji spraw majątkowych i przygotowania przeprowadzki rodziny do Warszawy. Nadal jednak kierował redakcją korespondencyjnie. Regularnie każdą pocztą, która odchodziła dwa razy w tygodniu, wysyłał do Warszawy pakiet z publikacjami własnymi dla dziennika oraz listy w sprawach organizacyjnych i wewnątrzredakcyjnych³⁶. Równoległe prowadził ożywioną korespondencję z licznymi literatami lub uczonymi rozsianymi prawie po wszystkich większych miastach europejskich w sprawie nawiązania stałej współpracy z dziennikiem. Tylko tak pracowity człowiek, jak Kraszewski mógł sprostać tak wielu czynnościom jednocześnie. Zaabsorbowany poważnymi transakcjami handlowymi, równocześnie czuwał nad najdrobniejszymi sprawami dziennika, nie wypuszczając steru pisma i kierując całością prac redakcyjnych.

Korespondencyjne kierowanie redakcją z oddalenia nie miało precedensu w historii dziennikarstwa warszawskiego. Lecz ten ewenement był jednak możliwy na dłuższy czas do utrzymania także i dlatego, że Kro-

³⁴ *Op. cit.*, s. 63, 101 i in.

³⁵ „Gazeta Polska”, nr 87 z 3 IV 1861.

³⁶ Józef Ignacy Kraszewski, Leopold Kronenberg. *Korespondencja 1859—1876*, s. 36.

nenberg wyłączył się w zasadzie w czasie pobytu redaktora naczelnego w Żytomierzu z działalności przemysłowo-handlowej i poświęcił czas prawie wyłącznie „Gazecie Codziennej”. W tym okresie kierował w redakcji bieżącymi sprawami organizacyjnymi. Przesyłał do Żytomierza do akceptacji korekty i nadsyłane korespondencje. W pilnych sprawach wysyłał często telegramy. Konsultował i uzgadniał nawet drobiazgowo szczegóły związane z drukiem pisma. Informował o ingerencjach cenzury i o sytuacji w prasie warszawskiej. Donosił o interesujących obie strony zmianach wysokości nakładów i liczbach prenumeratorów w konkurencyjnej „Gazecie Warszawskiej”. Prowadził także korespondencję ze współpracownikami z zewnątrz³⁷. W takim dwuosobowym układzie redakcja „Gazety Codziennej” prowadzona była przez pełne trzy miesiące, od połowy listopada do połowy lutego 1860 r.

Przez kilka miesięcy ci dwaj ludzie zjednoczyli swe wysiłki w zgodnej współpracy w celu stworzenia najlepszego dziennika w Warszawie. Myśleli tylko o niej i pracowali tylko dla niej. Kronenberg w tym czasie pisał, że „gazeta jest dla mnie najważniejszym dziś przedmiotem”³⁸. Kraszewski wypowiadał się podobnie³⁹. Taka koncentracja sił umysłowych połączonych wspólnym celem nieprzeciętnych indywidualności musiała przynieść widoczne rezultaty. Kronenberg nie szczędził pieniędzy i niejednokrotnie podkreślał, że „Gazeta Codzienna” nie będzie oparta na rachubie, nie ma przynosić dochodów”⁴⁰. Przy milionowych dochodach nie liczył Kronenberg na zyski, jakie mogła przynieść najlepiej prowadzona i najbardziej nawet dochodowa w warunkach warszawskich gazeta. On potrzebował pisma do popierania wielkich przedsięwzięć przemysłowych i dla takiego dziennika nie żałował pieniędzy.

Kraszewski publikował w odcinkach na łamach „Gazety Codziennej” w latach 1859—1860 oprócz *Dziś i lat temu trzysta* (od nr 205—216 z 1859 r. i 304—310 z 1860 r.) *Jasełka* (od nr 155—248 z 1860 r.), *Syrenę* (od nr 323—335 w 1860 r.), *Kopciuszka* (od nr 334 z 1860 r. do nr 81 z 1861 r.). Niěkiedy w druku po większych powieściach czynione były przerwy i wówczas w „Odcinku” pt. *Silva rerum* umieszczał różne studia obyczajowe, historyczne lub krytyczno-literackie. Tylko w r. 1859 opublikował 16 odcinków *Silva rerum* (w nr 221—315 z przerwami). Ponadto w tym okresie w „Odcinku” ukazało się wiele drobnych utworów pisarza, np. *Archeologia i sztuki piękne* (nr 284 z 1859 r.).

³⁷ H. Radziszewski, *Leopold Kronenberg 1812—1878*, [w:] *Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 2, Warszawa 1903, s. 422.

³⁸ Józef Ignacy Kraszewski, *Leopold Kronenberg. Korespondencja 1859—1876*, s. 32.

³⁹ *Op. cit.*, s. 57.

⁴⁰ H. Radziszewski, *op. cit.*, s. 419 i 422.

Kraszewski bardzo często pisał w „Gazecie Codziennej” obszernie artykuły wstępne. W r. 1859 ukazało się 5, w r. 1860 — 34, a w r. 1861 — 62 artykuły wstępne redaktora naczelnego.

W każdym prawie numerze „Gazety Codziennej” Kraszewski publikował oznaczone kryptonimem X drobne wiadomości bieżące, ciekawostki, komunikaty wydawnicze lub recenzje. Przygotowywane przez redaktora naczelnego pod kryptonimem X materiały dziennikarskie nazwano w redakcji „znaczkami”. Jego aktywność i płodność dziennikarska wzbudziła podziw i szacunek wśród kolegów redakcyjnych. Niejednokrotnie w jednym numerze drukowano po kilka, a nawet i po kilkanaście „znaczków” redaktora naczelnego⁴¹.

Począwszy od 23 I 1860 r. rozpoczął Kraszewski w „Odcinku” druk swoich wspomnień i notatek z podróży po Europie pt. *Kartki z przejażdżki po Europie w r. 1858*, które ukazywały się w nr 21—60 z 1860 r. (z przerwami), a zawierały w zasadzie reportaże z Włoch, Niemiec, Francji na tematy obyczajów, obiektów architektonicznych itp.

Gdy w połowie lutego 1860 r. Kraszewski zjechał na stałe do Warszawy, nie przywiózł ze sobą rodziny. Dlatego w czerwcu musiał ponownie wyjechać na krótko do Żytomierza na ślub swej starszej córki. Po powrocie w lipcu 1860 r. sfinalizował kupno i urządzenie domu w Warszawie na ul. Mokotowskiej (dziś nr 48), w końcu sierpnia sprowadził rodzinę, a 1 IX 1860 r. wyjechał w podróż po Europie wraz ze starszym synem Janem, którego zapisał i pozostawił w szkole politechnicznej w Gandawie. Zwiedził m. in. Wrocław, Berlin, Brukselę, Paryż, Marsylię, Niceę, San Remo, Genuę, Turyn. Niektóre z tych miast znał już dobrze z dłuższych pobytów z okresu poprzedniej podróży po Europie w 1858 r. Przez cały czas podróży pisał i przysyłał korespondencje, które ukazywały się pt. *Listy redaktora z podróży* i sygnowane były stałym kryptonimem. Łącznie ukazało się 55 listów, począwszy od nr 234 do nr 302 z 1860 r. Kraszewski podróżował blisko dziesięć tygodni, zatem niemal codziennie pisał i przysyłał do Warszawy korespondencje.

Po powrocie z podróży Kraszewski kontynuował na łamach „Gazety Codziennej” publikacje w formie listów. W 1860 r. aktualne komentarze pt. *Listy redaktora z Warszawy* ukazywały się począwszy od nr 305 do nr 344, a następnie jako *Listy redaktora* w nr 1—51 z 1861 r.

Gdy 3 IV 1861 r. za zgodą władz zmieniony został tytuł „Gazety Codziennej” na „Gazetę Polską” — tego samego rodzaju publikacje uka-

⁴¹ E. Sulicki, *Działalność J. I. Kraszewskiego jako redaktora „Gazety Polskiej”*, [w:] *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, s. 457—458; S. Stupkiewicz, I. Śliwińska, W. Roszkowska-Sykałowa, *J. Ignacy Kraszewski, Zarys bibliograficzny*, s. 94—95.

zywały się od 27 V 1861 (w nr 128—270) pt. *Listy z Mokotowskiej ulicy*, niekiedy codziennie, a czasem z przerwami, przeważnie na drugiej kolumnie pod kryptonimem X.

W grudniu 1860 r. Kraszewski wygłosił w sali Resursy Kupieckiej cykl dwunastu odczytów o cywilizacji polskiej między X i XIII wiekiem. Po przygotowaniu do druku opublikował je następnie na łamach „Gazety Polskiej” w „Odcinku”, poczynając od 27 V 1861 (w nr 129—147).

W połowie października 1861 r. Kraszewski ponownie wyjechał za granicę. Odwiedził Berlin, Gandawę, Brukselę, Paryż. Znowu powrócił do Brukseli i od 11 XI 1861 r. pozostał tam przez dwa miesiące z powodu choroby. W czasie tej podróży pisarz starał się nawiązać kontakty z prasą zachodnioeuropejską oraz współpracę z pisarzami zachodnimi i polskimi przebywającymi na emigracji. Ze swej jesiennej podróży po Europie także pisał i przysyłał korespondencje do redakcji, które ukazywały się jako *Listy z podróży* w nr 256—261, 267—291, 193—308 w 1861 r. i na początku 1862 w nr 2—10. W *Listach z Mokotowskiej ulicy*, jak również w *Listach z podróży* publikowanych w „Gazecie Polskiej”, omawiał często zagadnienia polityki międzynarodowej, wiele miejsca poświęcając aktualnej wówczas sprawie niepodległości Włoch, gdyż gorąco popierał zjednoczenie i agitował przeciw świeckiej władzy papieża.

W 1861 r. ukazało się ponad 120 artykułów wstępnych redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”, a w 1862 r. ponad 90. Poświęcone one były komentarzom zagranicznym, rozważaniom na aktualne zagadnienia krajowe, problematyce obyczajowej lub kwestiom ekonomicznym. Charakter komentarzy posiadały *Przeglądy polityczne* umieszczane w 1862 r. w nr 124—145, 148, 171 i 173—298 „Gazety Polskiej”.

W dalszym ciągu w latach 1861—1862 w „Gazecie Polskiej” Kraszewski umieszczał swoje „znaczki”.

Od wczesnej młodości rywalizowały w Kraszewskim ciekawość badacza historii ze skłonnościami do pisania powieści, a także z zainteresowaniami dziennikarskimi i pasją publicystyczną⁴². Na łamach „Gazety Codziennej” i „Gazety Polskiej” widać wyraźnie wielokierunkowość zainteresowań pisarza. Jednocześnie w tym samym czasie zajmował się w swoich odczytach historią Polski w X—XIII wieku; śledził i komentował na bieżąco aktualną sytuację międzynarodową, a równolegle redagował wiadomości kulturalne i podawał do druku drobne informacje miejskie, jak np., że w określonym hotelu danego dnia pokoje nie były opalane. W niektórych numerach 2—2,5 kolumny dziennika wypełnione były materiałami pióra redaktora naczelnego. Na pierwszej kolumnie

⁴² Por. J. Jarowiecki, *Powieści historyczne Ignacego Kraszewskiego (Geneza i klasyfikacja)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP”, Rzeszów 1964, z. 1, s. 148.

pod winiętą znajdowały się 3 szpalty artykułu wstępnego i 1—2 szpalty „znaczków”, a na dole pod wiadomościami urzędowymi „Odcinek”. Na drugiej kolumnie także umieszczał niejednokrotnie swoje „zaczki” i np. w „Odcinku” drukował *Listy z Mokotowskiej ulicy*.

Obok własnych materiałów Kraszewski publikował w „Gazecie Codziennej” i „Gazecie Polskiej” utwory lub korespondencje najgłośniejszych wówczas pisarzy polskich w kraju bądź przebywających za granicą. Pozyskał współpracę wybitnych, uczonych, znanych historyków i ekonomistów o europejskiej sławie. Ekonomista L. Wołowski pisał na temat współczesnych instytucji i organizacji handlowych oraz przeglądy nauk społecznych. Z historyków publikowali swoje prace K. Szajnocha, A. Bielowski i bardzo często J. Bartoszewicz. Z powieściopisarzy drukował m. in. swoje utwory J. Korzeniowski i J. Miniszewski, którego talent pisarski Kraszewski bardzo wysoko cenił, a niektóre powieści uważał za arcydzieła. Z poetów wiersze swoje lub poematy czy fragmenty dramatów lub komedii drukowali W. Syrokomla, J. Chęciński, W. Szymanowski, J. Bliziński, I. Lenartowicz i ówczesny konsul hiszpański w Syrii, K. Brzozowski. Z warszawskich literatów stałymi współpracownikami byli K. W. Wójcicki, H. Skimborowicz, W. Anczyc, W. Zieliński, E. Leo, L. Gregorowicz. Dział krytyki literackiej prowadził F. H. Lewestam, recenzje teatralne — W. Szymanowski, sprawozdania z koncertów — M. Karasowski, kronikę naukową — A. Zagórski, dział ekonomiczny — B. Prawdzicki.

Kraszewski bardzo zabiegał o zorganizowanie szerokiej sieci korespondentów krajowych ze znaczniejszych regionów wszystkich zaborów, jak i zagranicznych z ważniejszych miast europejskich. Zaraz po objęciu dziennika, zarówno z Warszawy, jak i z Żytomierza, nawiązywał kontakty i ustalał zasady współpracy z krajowymi i zagranicznymi korespondentami. W grudniu 1859 r. powołał w Żytomierzu kilkuosobowe kolegium dziennikarskie do gromadzenia i redagowania materiałów z terenów zabużańskich. Kolegium spełniało w zasadzie funkcje oddziału terenowego, mającego uprawnienia zamawiania odpłatnie informacji i artykułów związanych z lokalną problematyką. W wyniku powołania żytomierskiego komitetu redakcyjnego niektóre korespondencje *Zza Buga* opracowywane były zbiorowo⁴³. Kraszewski zapewnił korespondencje z Wilna, Lwowa, Suwałk, z Kujaw i wielu innych regionów i miast. Z Poznania przesyłał korespondencję W. Bętkowski, syn historyka literatury, poseł na sejm w Berlinie. Korespondentami krajowymi byli przeważnie literaci lub naukowcy.

Kraszewski i Kronenberg starali się ustalić z wszystkimi korespon-

⁴³ J. Ignacy Kraszewski, Leopold Kronenberg. *Korespondencja 1859—1876*, s. 45.

dentami zagranicznymi i zakordonowymi terminy dostarczania korespondencji regularnie 1—2 razy miesięcznie. Z Petersburga przysyłał korespondencje A. Białecki, późniejszy profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Nawiązano współpracę ze znanym historykiem K. Szajnochą. Z Paryża pisało wielu korespondentów. Systematycznie co tydzień listy na tematy polityczne z Paryża pisał E. Chojecki pod pseudonimem C. Edmonda. Dowcipne korespondencje, w formie kroniki paryskiej, przysyłała Z. Węgierska. Z Paryża, następnie z podróży po Włoszech, przysyłał listy znany w kraju i Paryżu J. Klaczko, współpracownik polskiej prasy emigracyjnej i także „Revue des deux Mondes”⁴⁴. Stałym korespondentem z Włoch był M. Wiszniewski, znany w tym czasie uczonego, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozbudowana sieć korespondentów zagranicznych stała się przedmiotem zawiści konkurencyjnych redakcji warszawskich. Gdy M. Wiszniewski monitowany o korespondencje przesyłał kilka przetłumaczonych żywcem artykułów z prasy rzymskiej, rozeszły się plotki w dziennikarskim środowisku, że korespondencje zagraniczne fabrykowane są na miejscu w redakcji „Gazety Codziennej”, ponieważ gazety obce z oryginalnymi artykułami znane były już wcześniej dziennikarzom. Kraszewski musiał upomnieć swojego korespondenta, aby pisał własne komentarze i wiadomości, a nie przepisywał i przekładał artykułów z włoskiej prasy⁴⁵.

Kraszewski zawarł także układ z W. Hugo, polegający na przywileju pierwszeństwa ogłaszania przed prasą europejską pierwszej połowy każdego tomu zdobywającej wówczas sławę powieści *Nędznicy*. W ten sposób przekład powieści w odcinkach ukazał się wcześniej na kolumnach warszawskiego dziennika niż oryginał całego tomu w europejskim handlu księgarskim⁴⁶.

Korespondencje zagraniczne wyszczególnione były w spisie rzeczy pod winiętą dziennika i publikowane obok agencyjnych wiadomości zagranicznych na drugiej kolumnie, a dalsze na trzeciej i czwartej kolumnie. Na trzeciej i czwartej kolumnie umieszczano także wyciągi z prasy zagranicznej. Na czwartej kolumnie publikowano ogłoszenia handlowe i przemysłowe.

„Gazeta Codzienna”, a potem „Gazeta Polska”, kierowana przez Kraszewskiego propagowała w wielu kwestiach koncepcje polityczne i eko-

⁴⁴ K. Szajnocha, *Korespondencja*, t. 2, Wrocław 1959, s. 209—210; E. Sulicki, *Działalność J. I. Kraszewskiego jako redaktora „Gazety Polskiej”*, s. 456—457; B. Chlebowski, *Kraszewski Józef Ignacy 1812—1887*, s. 40; J. Ignacy Kraszewski, *Leopold Kronenberg. Korespondencja 1859—1876*, s. 49.

⁴⁵ S. Teliga, *O niektórych kłopotach redaktorskich Kraszewskiego*, [w:] *Księga ku czci Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 325—327.

⁴⁶ E. Sulicki, *Działalność J. I. Kraszewskiego jako redaktora „Gazety Polskiej”*, s. 457.

nomiczne Kronenberga. Niezależnie od polemiki z konkurencyjną „Gazetą Warszawską” angażowała się ona w przedsięwzięcia i transakcje przemysłowo-handlowe prowadzone przez jej właściciela i wydawcę. Wzięła udział w walce Kronenberga o przejęcie przedsiębiorstwa eksploatującego kolej Warszawsko-Wiedeńską. Prowadziła kampanię przeciw niemieckiemu kierownictwu spółki, wykorzystując argumentację narodową i sprzeczności niemiecko-rosyjskie. Wytykała odpływ kapitałów do banków zagranicznych i rabunkową gospodarkę. Krytykowała nieporządki na kolei. Publikowała na ten temat artykuły J. Natansona, wybitnego ówczesnego ekonomisty, którego autorytet miał zaważyć na korzyść Kronenberga⁴⁷.

„Gazeta Codzienna”, a następnie „Gazeta Polska”, zajmowała się nie tylko ekonomicznymi i społecznymi aspektami budowy linii kolejowych, lecz w ogóle wiele miejsca poświęcała przeobrażeniom gospodarczym kraju. Propagowała kapitalistyczne formy gospodarki rolnej i obrotu kredytem. Upowszechniała działalność spółek handlowych i banków. Wyrażała dążenia postępowej burżuazji w jej walce z konserwatywną częścią szlachty o zreformowanie feudalizmu. Zwalczała przesady reakcyjne w kwestiach wyznaniowych. Preferowała pracę jako najważniejsze kryterium oceny człowieka, zgodnie z założeniami pozytywistycznymi. Kraszewski jako redaktor naczelny stał się tym samym ideologiem burżuazyjnych przemian⁴⁸. W kwestiach politycznych i społecznych „Gazeta Codzienna” i następnie „Gazeta Polska” reprezentowała tendencje umiarkowane. Potępiała rewolucyjną drogę walki. Przeciwwstawiała się zbrojnemu powstaniu i orężnej walce o niepodległość.

Kraszewski wiele uwagi poświęcał propagowaniu przebudowy społecznej w kierunku konsolidacji narodu. Głosił „zrównanie stanów”, „połączenie klas” i „zbliżenie serc”. Propagując demokratyczne hasła równości i zniesienia barier stanowych, zaprawiał je zwykle uczuciową frazeologią o wyraźnie solidarystycznej wymowie klasowej. W okresie przygotowań do powstania i manifestacji ulicznych podkreślał zbratanie klas i przejawy jedności narodowej, ale bał się i nie chciał w zasadzie ani rewolucji, ani powstania.

„Gazeta Codzienna”, a następnie „Gazeta Polska”, jako nowoczesny dziennik warszawski, redagowany z dużym rozmachem przy współpracy czołówki polskiej nauki i kultury, stanowiący trybunę postępu, szybko zakasował konkurencyjną, konserwatywną „Gazetę Warszawską”. Kra-

⁴⁷ K. Strasburger, *Działalność Leopolda Kronenberga w dziedzinie kolejnictwa*, [w:] Leopold Kronenberg. Monografia zbiorowa, s. 107—155. Por. R. Kłodziejczyk, *Portret warszawskiego milionera*, Warszawa 1968, s. 192—194.

⁴⁸ Por. W. Danek, *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859—1872*, Wrocław 1957, s. 37.

szewski i Kronenberg robili wszystko, aby zwiększyć poczytność pisma. Po przejęciu dziennika doszli od liczby 500 do 8000 abonentów⁴⁹. Początkowo zdecydowali dla reklamy rozesłać gratisowe egzemplarze dziennika, co niewątpliwie przyniosło rezultaty. W późniejszym okresie, oprócz prenumeratorów, dziennik rozchodził się także w drodze sprzedaży pojedynczych egzemplarzy na dworcach kolejowych i przez gazeciarzy ulicznych. W ten sposób dziennikarsko-wydawnicza spółka Kraszewskiego z Kronenbergiem przynosiła nie tylko obopólne korzyści, ale w efekcie dała znakomite wyniki w postaci świetnego dziennika, rozchwytywanego przez warszawskie mieszczaństwo.

ROZSTANIE KRASZEWSKIEGO Z WARSZAWĄ

Fala burzliwych wydarzeń w lutym 1861 r. wyniosła jednocześnie Kronenberga i Kraszewskiego do czołówki działaczy warszawskich. Obaj 27 II 1861 r. w salach Resursy Kupieckiej wybrani zostali w skład Delegacji Miejskiej. Rząd powierzył tej delegacji utrzymanie porządku w mieście. Obaj wciągnięci zostali w wir wydarzeń.

Pod wpływem warszawskich manifestacji ulicznych z 27 II 1861 r. Kraszewski, przebywając za granicą na przełomie lat 1861 i 1862, wydał w Paryżu broszurę pt. *Sprawa polska w roku 1861* jako *List z kraju*, w którym zajął się problemem reform włościańskich i ustosunkował się do powstania zbrojnego w Polsce. Przeprowadzone w Rosji w 1861 r. uwłaszczenie ocenił jako niewystarczające. Wypowiedział się za nadaniem ziemi chłopom przez szlachtę w drodze aktów dobrowolnych. Stał na stanowisku ideologii prawicy Czerwonych, tzw. „półśrodkowców”, propagując połączenie sprawy wyzwolenia narodowego z wyzwoleniem społecznym. Potępił despotyzm caratu. Broszura była wyrazem znacznej radykalizacji poglądów Kraszewskiego⁵⁰. Sympatyzowanie redaktora naczelnego, po powrocie z Brukseli 11 I 1862 r., z prawicą Czerwonych w okresie przygotowań do powstania spowodowało rozdzwienki polityczne z Kronenbergiem związanym z Białymi. Już w maju 1862 r. zaczął Kraszewski myśleć o porzuceniu „Gazety Polskiej”, jednak postanowił pracować do końca roku. W połowie roku założył przy współpracy F. S. Dmochowskiego miesięcznik „Przegląd Europejski”, gdzie publikował w każ-

⁴⁹ E. Sulicki, *Działalność J. I. Kraszewskiego jako redaktora Gazety Polskiej*, s. 457; W. Chlebowski, *Kraszewski Józef Ignacy 1812—1887*, s. 41; F. M. Sobieszczański, *Czasopisma warszawskie*, s. 415.

⁵⁰ K. Krzewski, *Broszura polityczna J. I. Kraszewskiego*, [w:] *Księga ku czci Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 321—351, J. Kijas, *Kraszewski wobec kwestii chłopskiej w latach 1840—1862*, s. 188—190 i 193; W. Danek, *Sylwetka ideowa J. I. Kraszewskiego*, „Ruch Literacki”, nr. 6/15 z 1962.

dym numerze od lipca do grudnia przeglądy polityczne i literackie. Od 6 IX 1862 r. przestał podpisywać „Gazetę Polską” jako redaktor, choć nadal zajmował się redakcją.

Oprócz rozbieżności poglądów między redaktorem naczelnym a wydawcą, stopniowo dojrzywał konflikt między Kraszewskim jako popularną w Warszawie osobistością a A. Wielopolskim, naczelnikiem rządu cywilnego Królestwa Polskiego. W zasadzie obaj reprezentowali umiarkowane poglądy polityczne, potępiali zamachy terrorystyczne, spiski rewolucyjne, popierali instytucje i przedsięwzięcia przemysłowe pożyteczne dla postępu krajowego. Różnili się jednak zasadniczo w metodach postępowania w stosunku do współrodaków. Dumny magnat A. Wielopolski postępował w myśl założenia, że „dla Polaków można czasem coś zrobić, z Polakami — nigdy”. Kraszewski natomiast, propagator „zbliznienia serc” i zbratania społeczeństwa, uważał, że wszelkie poczynania powinny współgrać z dążeniami i wolą całego narodu. Wielopolski obawiał się, że popularny pisarz i redaktor może się wysunąć na czoło przywódców powstania. Kraszewski natomiast, zawsze mający silne skłonności do moralizowania, poczuwał się do obowiązku zwracania uwagi i przypominania o konieczności kierowania się miłością bliźniego, dobrocią i szlachetnością przez ludzi wyniesionych do wysokich godności w społeczeństwie. Przejęty traktowaniem swego zawodu jako posłannictwa, wytykał magnaterii dumę i egoizm i nawoływał do pokory. Wielopolski odczytywał słusznie tego rodzaju wskazówki jako krytykę jego osoby. Coraz bardziej drażniła go śmiałość pisarza predestynującego do pouczenia arystokracji.

W Warszawie mówiono także, że przyczyną zaostrzającego się konfliktu między Kraszewskim a Wielopolskim nie była jedynie urażona duma magnata, ale przede wszystkim rywalizacja o piękną kobietę, pożądaną i emablowaną przez wiele ówczesnych osobistości. Chodziło o wnuczkę Adama Rzewuskiego, kasztelana witebskiego, a następnie senatora witebskiego. Jednym nie wydawała się piękna, bo miała ponoć za ostre rysy i jedynie podkreślano jej wybitną inteligencję⁵¹. Dla innych była niebieskooką i wielkooką piękną ze złotymi włosami, o regularnych rysach, drobnej i delikatnej budowy, ale wydatnym, wspaniałym biuście⁵². Uchodziła w Warszawie za egerię i muzę zarówno Wielopolskiego, jak i Kraszewskiego⁵³.

⁵¹ A. Kraushar, *Kraszewski i Wielopolski. Kartka z lat 1861—1863*, Warszawa 1912, s. 327—333, *Miscellanea Historyczne*, nr LII.

⁵² A. M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 3, Poznań 1947, s. 313.

⁵³ Egeria z mitologii rzymskiej, legendarna nimfa wód i wieszczka oraz przyjaciółka i doradczyni króla Numy Pompiliusza panującego prawdopodobnie 715—663 p.n.e., której przypisywano wpływ na pożyteczne usprawnienia i reorganizacje

Z licznych dzieci A. Rzewuskiego jedna z córek, Ewa, została Balzakową, a najmłodsza wyszła za mąż skromnie za Serba Rizinica i żyjąc w niedostatku z biedy wydała swą córkę Marię za mąż za Niemca, inspektora czy nauczyciela języka niemieckiego i francuskiego gimnazjum w Kijowie, Edwarda Kellera. Wkrótce po ślubie w r. 1854 E. Keller przeniesiony został na stanowisko wicegubernatora wołyńskiego do Żytomierza. Awans i dalsza kariera E. Kellera, uchodzącego powszechnie za pospolitą osobowość, tłumaczona była złośliwie licznymi sezonowymi romansami pięknej Marii z dostojnikami rosyjskimi. Nikt nie brał pod uwagę, że jej ciotce i wujkowie byli świetnie ustosunkowani w Petersburgu i nie mieli żadnych trudności w załatwieniu tego typu mało znaczącej protekcji z punktu widzenia spraw i awansów załatwianych w stolicy wielkomocarstwowej Rosji.

Kraszewski poznał M. Kellerową w Żytomierzu, gdzie Maria górowała kulturalnie nad poziomem szlachcianek wołyńskich nie tylko urodą, ale rozległością zainteresowań i inteligencją oraz szczególną aktywnością charytatywną w Towarzystwie Dobroczynności. Między piękną wicegubernatorką a pisarzem nawiązała się wówczas przyjaźń. Spotykali się nie tylko w Towarzystwie Dobroczynności. Złotowłosa piękność stała się powierniczką pisarza. Jak wspomina T. Bobrowski, Maria „rozamorowała podżyłego już J. I. Kraszewskiego”⁵⁴. Gdy po czterech latach E. Kellera awansowano na gubernatora w Mińsku, obywatele Żytomierza z większą serdecznością zegnali piękną wicegubernatorką niż jej męża. Osobno zęgnął ich miejscowy teatr, gdzie uroczystość celebrował osobiście Kraszewski, jako dyrektor. W Mińsku ułożono ponoć nieprzyzwoity czterowiersz na temat Kellerów, który później powtarzany był także i w Warszawie⁵⁵.

Pod koniec r. 1861 Kellerowa przebywając w Petersburgu miała okazję zapoznać się z poglądami politycznymi Wielopolskiego i stały się one jej bliższe niż kosmopolityzm i rusofilstwo męża. Wówczas zresztą wiele

w państwie oraz reformę m. in. kalendarza. Por. K. Bartoszewicz, *Muza Margrabiego*, Popularna Biblioteka Historyczna nr 21, Warszawa 1913, s. 5 i n.; K. Bartoszewicz, *Egeria Wielopolskiego*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 27 z 5 VII 1913.

⁵⁴ T. Bobrowski, *Pamiętniki*, t. 1, Lwów 1900, s. 262 i 236; K. Bartoszewicz, *Egeria Wielopolskiego*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 28 z 12 VII 1913.

⁵⁵ Czterowiersz powstały w związku z łapówkami pobieranymi podobno przez E. Kellera ułożony był w formie następującego pytania i odpowiedzi:

Co tam słyhać o Kellerze?
Ona daje — a on bierze.
Mówże jaśniej pan dobrodziej!?
Ona k..., a on złodziej.

Por. T. Bobrowski, *Pamiętniki*, t. 1, s. 236.

pięknych i wpływowych kobiet popierało Wielopolskiego w Petersburgu, m. in. słynna Maria Kalergis⁵⁶.

Wielopolski załatwił przeniesienie Kellera do Warszawy i jego nominację na dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych, mimo że był on pół Niemcem i znano go z nienawiści do Polaków. Ale w ten sposób w Warszawie w 1862 r. doszło do spotkania Kraszewskiego z Kellerową. Maria przyjmowana była z honorami w Belwederze przez W. Księcia. W pałacu Brühlowskim w salonach Wielopolskiego w każdy poniedziałek przyjmowała gości z dostojnością wielkiej damy, pogrążona w dewocji, nie zabierająca głosu w sprawach politycznych, niekochana żona Wielopolskiego, Paulina. Ale rej wodziła i brylowała urodą Kellerowa, której powszechna opinia przypisywała duży wpływ na naczelnika rządu cywilnego⁵⁷. Na „poniedziałkach” bywał także Kraszewski, który odnowił starą znajomość z Marią. Później opisał te przyjęcia w książce *Czerwona para*, nie szczędząc złośliwości gościnnym gospodarzom. Wielopolski w 1862 r. miał 59 lat i zapragnął Marii wyłącznie dla siebie. W tym celu musiał pozbyć się Kraszewskiego⁵⁸.

Kraszewski początkowo popierał Wielopolskiego, ale szybko zmienił zdanie i od apologii przeszedł do krytyki⁵⁹. Organ Wielopolskiego, „Dziennik Powszechny”, przyganiał Kraszewskiemu, co jeszcze bardziej zaostrzało napięte stosunki⁶⁰. Gdy ukazał się artykuł Kraszewskiego z okazji świąt Bożego Narodzenia 1862 r., w którym napisał, że „społeczeństwo nasze nade wszystko boleje na dumę, cierpi na to rozszarpanie przez miłości własne” i egoizm izolujący od narodu oraz nawoływał do pokory — przesądziło to ostatecznie o dalszych losach redaktora naczelnego.

Artykuł świąteczny popularnego pisarza i redaktora poczytnego dziennika warszawskiego, nawołujący do pokory a potępiający dumę, odczytał nie tylko Wielopolski jako adresowany do siebie, ale także i opinia pu-

⁵⁶ H. Lisicki, *Aleksander Wielopolski*, t. 1, Kraków 1878, s. 275—276; H. Lisicki, rec. książki pt. *Die polnische Revolution vom Jahre 1863*, „Kwartalnik Historyczny”, 1894, z. 4, s. 741—744; W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861—1862*, t. 4, s. 115—117.

⁵⁷ Z. Sz. Feliński, *Pamiętniki 1831—1883*, t. 2, Kraków 1897, s. 203; K. Bartoszewicz, *Muza Margrabiego*, s. 47; K. Bartoszewicz, *Egeria Wielopolskiego*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30 z 26 VII 1913; W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861—1862*, t. 5, s. 86—89.

⁵⁸ A. Wielopolski na wiosnę 1863 r. doprowadził do usunięcia E. Kellera z zajmowanego stanowiska, co było ostatnim sukcesem margrabiego znajdującego się wówczas na krawędzi upadku politycznego. Por. A. M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. 3.

⁵⁹ P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historyczno-literacki*, i, s. 313.

⁶⁰ A. Kraushar, *Kraszewski i Wielopolski*, s. 4.

bliczna skojarzyła z jego osobą. Dla margrabiego Wielopolskiego była to ostatnia kropla, która przebrała miarę tolerancji. Urażony, pyszny magnat jeszcze tego samego dnia zgłosił się do namiestnika i brata cara, Konstantego, i wyjednał polecenie natychmiastowego opuszczenia Warszawy przez Kraszewskiego i wyjazdu za granicę. Uzyskanie bezprawnego rozkazu namiestnika o wypędzeniu z kraju przeszło natychmiast w fazę realizacji. Dyrektor Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego K. Krzywicki wezwał Kraszewskiego i przekazał mu polecenie namiestnika. Tłumaczył, że musi opuścić Warszawę, ponieważ Wielopolski uważa jego dalszą obecność w kraju za niepożądaną⁶¹. Zaraz po świętach Kraszewski opublikował pożegnalny list, w którym napisał m. in.: „Żegnając czytelników i współpracowników »Gazety Polskiej«, dziękując za okazywane współczucie, za chętną pomoc i poparcie potrzebujemy wytłumaczyć, że nie żadna różnica przekonań, zasad i poglądów, nie żadna niezgoda w zdaniach, ale czysto osobiste okoliczności, chęć powrotu do zatrudnień właściwych powołaniu, spowodowały ustąpienie nasze z dobrej woli”⁶².

Informacja pożegnalna, przeznaczona dla czytelników i współpracowników „Gazety Polskiej”, była oczywiście podyktowana względami taktycznymi. Mimo zasadniczych rozbieżności politycznych i ideologicznych, z Kronenbergiem pozostał w wielkiej przyjaźni do końca życia. Co więcej, po wyjeździe z Warszawy pozostał nadal współpracownikiem dziennika, zasilając go swymi utworami i korespondencjami z Niemiec.

Na początku 1863 r. Kraszewski przekazał sprawy „Gazety Polskiej” Kronenbergowi i pożegnał się z redakcją. Zaraz po wybuchu powstania, zostawiając żonę z rodziną przy ul. Mokotowskiej, wyjechał 31 I 1863 r. z Warszawy i udał się do Saksonii śladem kilku pokoleń polskich emigrantów. Do Drezna przybył 3 II 1863 r., gdzie osiedlił się na stałe. Do Warszawy nigdy już nie powrócił⁶³.

WYKORZYSTYWANIE DOŚWIADCZEŃ WARSZAWSKICH. ZWIĄZKI Z PRASĄ WARSZAWSKĄ

Kraszewski kierował dziennikiem warszawskim trzy i pół roku, od sierpnia 1859 r. do końca grudnia 1862 r. Wyjechał z Warszawy w styczniu 1863 r. mając 51 lat, w pełni sił twórczych. Po opuszczeniu ul. Mokotowskiej jeszcze prawie przez ćwierć wieku aktywnie współpracował z prasą warszawską. Nawiązane osobiste znajomości i przyjaźnie z war-

⁶¹ „Gazeta Polska”, nr 294 z 24 XII 1862.

⁶² „Gazeta Polska”, nr 295 z 27 XII 1862.

⁶³ A. Skałkowski, *op. cit.*

szawskim środowiskiem dziennikarskim i literackim ułatwiły podtrzymanie kontaktów z licznymi redakcjami.

Kraszewski nie tylko nie zerwał przyjaźni z Kronenbergiem, ale i nie zrezygnował ze współpracy z „Gazetą Polską”, kierowaną po nim przez J. Sikorskiego. Przez wiele lat przysyłał korespondencje z Niemiec, których częstotliwość nasiliła się zwłaszcza w latach 1873—1876. Do „Odcinków” przysyłał swoje utwory. Na łamach „Gazety Polskiej” ukazały się m. in. *Dole i niedole* (od nr 199 z r. 1863 do nr 14 z 1864 i z przerwami), *Zygzaki* (od nr 143—230 z 1876 r.), *Zadora* (od nr 239—267 z 1879), *Trójlistek* (w nr 21—33 i 36—70 z 1887). Korespondował z Kronenbergiem. Myślał o „Gazecie Polskiej” przez cały czas. Pisał do swojego dziennika prawie do ostatnich dni swego życia.

Z emigracji nawiązał Kraszewski ożywione kontakty z prasą warszawską. Przesyłał swoje korespondencje i utwory zarówno do dzienników, jak i innych periodyków. Współpracował z wieloma dziennikami, m. in. z „Kurierem Warszawskim” redagowanym w tym czasie przez W. Szymanowskiego⁶⁴. Przesyłał listy do „Kuriera Porannego”, założonego w r. 1877 i kierowanego przez F. Fryze. W „Kurierze Codziennym”, wydawanym od r. 1865 i redagowanym przez K. Kucza, publikował swoje utwory. Powrócił nawet na szpalty „Gazety Warszawskiej”, w której ogłaszał od 1871 r. swoje utwory, a m. in. *Starostę warszawskiego*. W latach 1877—1878 kilkanaście korespondencji z Niemiec i kilka drobnych utworów przesłał do dziennika „Echo” wydawanego i redagowanego od 1877 r. przez Z. Sarneckiego.

Równocześnie Kraszewski współpracował z wieloma czasopismami warszawskimi. Wiele lat współdziałał z popularnym „Tygodnikiem Ilustrowanym”, założonym przez J. Ungera w r. 1859, a redagowanym przez L. Jenike⁶⁵. Przez kilka lat prowadził także kronikę zagraniczną w „Tygodniku Mód i Nowości”, założonym w 1862 r. i przekształconym od 1871 r. w „Tygodnik Mód i Powieści”, a redagowanym w okresie współpracy z pisarzem przez J. K. Gregorowicza.

⁶⁴ „Kurier Warszawski”. *Książka Jubileuszowa 1821—1896*, Warszawa 1896, s. 650.

⁶⁵ Pierwsze opowiadanie opublikował J. I. Kraszewski na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w roku jego założenia, który zbiegł się z rokiem objęcia przez niego redakcji „Gazety Codziennej”. Następnie w 1860 r. wydrukował w tygodniku powieść pt. *Pomywaczka*. Po wyjeździe z Warszawy na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” opublikował w latach 1867—1887 dwanaście opowiadań obok powieści i artykułów historycznych. W latach 1866—1887 prowadził comiesięczny przegląd wydarzeń pt. „Kronika zagraniczna”. Ogółem ukazało się w tygodniku ponad 290 tego rodzaju publikacji (A. Mieszkowski, *Kraszewski w „Tygodniku”*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 354 z 12 X 1889. Numer jubileuszowy z okazji XXX rocznicy powstania pisma).

Przez 20 lat (1867—1887) — listy z zagranicy, obok innych opracowań, utworów i publikacji, przysyłał do „Kłosów” wydawanych od 1865 r. przez S. Lewentala⁶⁶. Listy z zagranicy i swoje utwory ogłaszał także przez owe 20 lat w „Bluszczu”, tygodniku ilustrowanym dla kobiet, wydawanym od 1865 r. przez M. Glücksberga, a redagowanym w okresie współpracy z Kraszewskim przez M. Ilnicką⁶⁷. Przez 10 lat zasiliał swymi korespondencjami i utworami tygodnik „Biesiada Literacka” wydawany od 1876 r.⁶⁸ Kontynuował swoją współpracę z „Biblioteką Warszawską”; umieszczał tu wiele swoich utworów, m. in. *Hrabinę Cosel* (w 1873 r.), *Brühla* (w 1874 r.), i *Syna marnotrawnego* (w 1874 r.). Ponadto zasiliał Kraszewski swymi korespondencjami z zagranicy i utworami liczne czasopisma warszawskie. Utwory swoje publikował w dwutygodniku „Kronika Rodzinna” wydawanym od 1867 r. i redagowanym przez A. Borzkowską. Cztery swoje utwory ogłosił w „Wieńcu”, wydawanym w 1872 r. przez H. Orgelbranda, a redagowanym przez M. Orgelbranda, ukazującym się dwa razy w tygodniu. Dziewięć korespondencji z Niemiec i utwory swoje przysyłał także do tygodnika „Echo Muzyczne i Teatralne”, wydawanego od 1883 r. przez A. Rajchmana, a redagowanego przez J. Kleczyńskiego.

Równocześnie ze współpracą z dziennikami i periodykami warszawskimi Kraszewski publikował swoje utwory, opracowania, omówienia, wspomnienia w drukowanych w Warszawie rocznikach, kalendarzach, wydawnictwach okolicznościowych czy jubileuszowych, jak np. w *Książce zbiorowej* ofiarowanej K. W. Wójcickiemu. Tak więc po rozstaniu

⁶⁶ W latach 1867—1873 przysyłał J. I. Kraszewski rocznie do „Kłosów” ponad 20 korespondencji; w latach 1874—1886 przysyłał do publikacji rocznie zwykle po ponad 10 listów z zagranicy. Łącznie więc ukazało się w „Kłosach” obok innych materiałów ponad 300 listów z zagranicy. Obliczenia dokonane na podstawie: S. Stupkiewicz, I. Śliwińska, W. Roszkowska-Sykałowa, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys bibliograficzny*, s. 101—102.

⁶⁷ W 1868 r. przesłał J. I. Kraszewski do „Bluszcza” 20 *Listów z zagranicy*. W latach 1869—1883 przysyłał rocznie od 10—18 listów, a w latach 1884—1887 od 1—5. Łącznie więc w „Bluszczu” ukazało się ponad 200 *Listów z zagranicy*. Oprócz innych materiałów i utworów Kraszewski przesłał ponadto do „Bluszcza” w latach 1884—1885 siedemnaście *Listów z Magdeburga* (obliczenia dokonane na podstawie: S. Stupkiewicz, I. Śliwińska, W. Roszkowska-Sykałowa, *op. cit.*, s. 89).

⁶⁸ Na łamach „Biesiady Literackiej” ukazywało się rocznie, w latach 1877—1884 przeważnie po 18—19 *Listów z zakątka* J. I. Kraszewskiego, a w innych latach 3 lub 9, razem ponad 130. Następnie w r. 1886 ukazało się jedenaście korespondencji pt. *Listy z zakątka wioskiego*. Obok wierszy i innych materiałów dziennikarskich na łamach „Biesiady Literackiej” ukazało się prawie 150 korespondencji pisarza (obliczenia dokonane na podstawie: S. Stupkiewicz, I. Śliwińska, W. Roszkowska-Sykałowa, *Józef Ignacy Kraszewski, Zarys bibliograficzny*, s. 88).

z krajem i osiedleniu się na emigracji Kraszewski rozszerzył znacznie swoją współpracę z prasą warszawską w porównaniu z okresem, kiedy pełnił funkcję redaktora dziennika, któremu w czasie pobytu w Warszawie prawie wyłącznie poświęcał swoje pióro. Przede wszystkim jednak zdobyte doświadczenie w okresie kierowania dziennikiem warszawskim umożliwiło pisarzowi przez ćwierćwiecze stałe zasilanie korespondencjami kilkunastu pism w Warszawie obok systematycznej współpracy z wieloma innymi pismami w Krakowie, Lwowie, Wilnie, Poznaniu i Petersburgu. Dzięki temu Kraszewski wprowadził na łamy polskiej prasy, na miejsce ciężkich rozpraw i tłumaczeń z prasy zagranicznej, korespondencje, które stały się nieodłączną częścią składową każdego ambitniejszego pisma. Korespondencje Kraszewskiego spełniały funkcje reportaży, komentarzy, felietonów, recenzji, gawęd. Wniosły na łamy prasy warszawskiej relacje ze świata pisane z autopsji. Wprowadziły i upowszechniły publikacje prasowe wypływające z własnych przeżyć, przemyśleń i refleksji. Spopularyzowały lekkie, felietonowe i zbeletryzowane formy dziennikarskie. Zmieniły zasadniczo sposób przekazywania komunikatów lub mało znaczących wiadomości, z suchych i lakonicznych, na skomentowane. Zapoczątkowały w prasie polskiej wywiady (bowiem w niektórych korespondencjach Kraszewski opisywał spotkania z określonymi ludźmi, przytaczając nawet przeprowadzane rozmowy w formie dialogów, pytań i odpowiedzi).

Kraszewski publikował swoje świetne korespondencje nie tylko w prasie polskiej, ale także w angielskiej i francuskiej, polemizując głównie z antypolską propagandą prasową prowadzoną i opłacaną z Petersburga.

Kraszewski posiadał nie znaną i nie stosowaną w praktyce redakcyjnej umiejętność kierowania pismem na odległość. Dlatego stało się możliwe w czasie pobytu w Saksonii aktywne współuczestnictwo pisarza w sprawach wewnątrzredakcyjnych wielu pism warszawskich i krajowych w charakterze głównego doradcy i konsultanta.

W Kraszewskim nadal rywalizowały pasje publicystyczne ze skłonnościami do tworzenia powieści i zamiłowaniem redaktorskim. Po opuszczeniu kraju napisał serię swoich najlepszych powieści. A jednak, gdy po powstaniu styczniowym napłynęła do Dreżna nowa fala emigrantów i zgromadziło się ok. 6000 Polaków, dał się bez trudu nakłonić przez H. Merzbacha do udziału w redakcji dziennika „Ojczyzna” wydawanym w Lipsku od 1 V 1864 do 31 VIII 1864 r., a następnie w Bendlikon w Szwajcarii pod redakcją A. Gillera. Kraszewski nie tylko należał do założycieli pisma, ale współpracował z nim bardzo ściśle za pośrednictwem H. Merzbacha, który odbierał od niego pakiety z korespondencją. Na wiele przedsięwzięć wydawniczych pożyczał pieniądze od Kronenberga,

których zresztą nie zawsze mógł zwrócić. Przebywając w Saksonii faktycznie kierował pismem „Hasło” wydawanym w 1865 r. trzy razy w tygodniu we Lwowie, gdzie figurował jako „główny współpracownik”; ogłosił w pierwszym numerze artykuł programowy, a następnie przesyłał *Listy drezdeńskie* i *Listy z wygnania*.

Po nieudanej współpracy z M. Dzikowskim, w 1866 r., przy wydawaniu miesięcznika „Przegląd Powszechny” Kraszewski postanowił na własną rękę wydawać pismo i zaczął przygotowywać materiał do roczników. Roczniki, ukazujące się pod nazwą *Rachunki*, zawierające przegląd polityczny węzłowych problemów minionego roku, ukazywały się przez cztery lata w latach 1867—1870; wychodziły z poznańskiej oficyny drukarskiej, nakładem J. K. Żupańskiego. W 1868 r. Kraszewski nabył i otworzył własną drukarnię w Dreźnie i na miejsce *Rachunków* wydawał nieperiodyczne pismo „Omnibus”, a od początku r. 1870 redagował „Tydzień”, którego łamy przeważnie sam zapełniał. Ponieważ drukarnia przynosiła mu straty, w połowie 1871 r. sprzedał ją i zawiesił wydawanie pisma. W ostatnim numerze pisma zawiadomił czytelników, że z dniem 1 VII 1871 r. wchodzi do redakcji „Kraju”, tygodnika wydawanego i redagowanego w Krakowie w 1869 r. dla przeciwdziałania konserwatywnemu „Czasowi”. W r. 1874 Kraszewski współpracował także z R. Wołowskim przy wydawaniu pisma „Le Danube”, przekształconego w roku następnym w „Le Messenger de Vienne”.

Warszawska praktyka redakcyjna, doświadczenia publicystyczne i studiowanie gazet europejskich pogłębiło zainteresowania Kraszewskiego funkcjami prasy. W wyniku zdobytych doświadczeń uległy ewolucji jego poglądy na temat dziennikarstwa w stosunku do wypowiedzianych wcześniej na łamach prasy warszawskiej. Wiele miejsca polskiemu i europejskiemu dziennikarstwu poświęcił w *Rachunkach*. Konsekwentny pozostał w dwóch zasadniczych kwestiach: podkreślał ogromną rangę i rolę prasy w społeczeństwie oraz zwalczał wszelką tandetę dziennikarską. Nie ubolewał już jednak tak, jak w poprzednich wypowiedziach nad niepożądanym i zgubnym wpływem prasy zachodniej na polską. Wręcz przeciwnie. Podkreślał, że „w dziennikarstwie wpływ europejski jest przeważnym, daje on koloryt, formę, a nawet przesącza się do treści”⁶⁹. Nie uważał tak jak dawniej, że wpływ ten jest niebezpieczny. Potępiał tylko „ślepe naśladownictwo”. Przestrzegał przed „olbrzymim cynicznym zepsuciem szerzącym się w dziennikarstwie zachodnim, lekceważeniem swojego posłannictwa, zaprzędawaniem się w usługi bez przekonania, schlebianie popularnym opiniom, brak gruntownej pracy”⁷⁰. Potępiał te

⁶⁹ J. I. Kraszewski, *Dziennikarstwo, Rachunki z roku 1866, Poznań 1867*, s. 176.

⁷⁰ *Loc. cit.*

przedsięwzięcia i zabiegi w działalności redakcyjnej, których wyłącznym celem było osiągnięcie maksymalnych zysków. Przeciwny był przedsiębiorstwom prasowo-wydawniczym zakładanym i prowadzonym dla zarobku. Potępiał gonitwę redakcji zachodniej za sensacyjnymi i kryminalnymi wiadomościami dla pieniędzy. Ale nie był przeciwny zabiegom o zwiększenie poczytności prasy przez uatrakcyjnianie i urozmaicenie form dziennikarskich. Uważał przy tym, że trzeba robić wszystko, aby prasa stała się „nałogiem”, codzienną potrzebą człowieka. Walczył także o godność prasy i preferował nade wszystko jej funkcje informacyjne — wychowawcze, oświatowe obok rozrywkowych. Twierdził, że każde pismo powinno spełniać określone zadania społeczno-dydaktyczne. Nie negował przy tym, że dla wydawania dobrego pisma, wobec mnożenia się niezliczonej ilości nowych tytułów, potrzebne są pieniądze. Pisał na ten temat: „Dlatego założenie dziennika, z wyjątkiem niewielu szczęśliwych wypadków — wymaga nie tylko sił pisarskich, ale kapitału i jest zespoleniem (może nieszczęśliwym, ale koniecznym) dwojga niełatwo z sobą chodzących rzeczy, grosza i talentu. Grosz bez talentu nic nie robi, ale i talent bez grosza niewiele tu uczynić może”⁷¹.

Kraszewski był stanowczo przeciwny dalszemu pomnażaniu liczby tytułów prasowych w kraju. Wypowiadał się za zmniejszeniem ilości, a polepszeniem jakości. Dokonując rocznych przeglądów i analiz prasy krajowej w *Rachunkach* krytykował konserwatywne metody redagowania, urzędowy styl, długie artykuły. Wypowiadał się za prasą, która by była przystępna dla jak najszerszych kręgów społeczeństwa, ale na wysokim poziomie redagowana⁷². Starał się przekazać całe swoje doświadczenie zdobyte w czasie redagowania dziennika w Warszawie całej prasie krajowej.

W latach osiemdziesiątych wypowiadał się na temat zadań prasy na łamach „Kraju” wydawanego od 1882 r. i redagowanego w Petersburgu przez E. Piltza. Pisał m. in.: „Obszar zadań dziennikarstwa jest olbrzymi, obejmuje on wszystkie sfery życia w najobszerniejszym znaczeniu, sięga wszędzie, gdzie drga i pulsuje życie [...] Życie społeczne, polityczne, duchowe, religijne, przemysł, handel i nauka wchodzą w zakres dziennikarstwa. Wszyscy muszą się nim posługiwać i posługują”⁷³.

Kraszewski był jedynym pisarzem i dziennikarzem XIX w., który

⁷¹ *Op. cit.*, s. 182.

⁷² J. I. Kraszewski, *Dziennikarstwo. Rachunki z roku 1867*, Poznań 1868, s. 141—197; J. I. Kraszewski, *Dziennikarstwo. Rachunki z roku 1868*, Poznań 1869, s. 795—821; J. I. Kraszewski, *Dziennikarstwo. Rachunki z roku 1869*, Poznań 1870, s. 670.

⁷³ J. I. Kraszewski, *Aforyzmy. Fragment z fizjologii dziennikarstwa*, „Kraj”, nr 53 z 24 XII 1883.

w ciągu całego swego życia twórczego zajmował się różnymi aspektami funkcjonowania prasy, a przede wszystkim rolą społeczną dziennikarstwa, walcząc o jego nowoczesne formy oraz rangę w społeczeństwie. Poglądy jego ukształtowały się w znacznym stopniu w wyniku praktyki nabytej w okresie redagowania dziennika w Warszawie i współpracy z prasą warszawską. Jednocześnie jego poglądy na zadania prasy, wzorowo redagowany dziennik i jego publicystyka (a zwłaszcza korespondencje) oddziaływały na charakter prasy warszawskiej.

Dlatego właśnie w Warszawie w r. 1877 na wieczórku u M. Pługa (A. Pietkiewicza) urządzanym przez redakcję „Kłosów” zrodziła się inicjatywa uczczenia półwiekowej działalności Kraszewskiego. „Kurier Warszawski” ogłosił projekt obchodów jubileuszowych, a za nim powtórzyła cała prasa polska. I w ten sposób z inicjatywy warszawskich redakcji we wszystkich polskich miastach w dniu jego imienin 19 III 1879 r. w Dreźnie, a następnie 3 X 1879 r. w Krakowie uroczystie obchodzono z udziałem jubilata pięćdziesięciolecie działalności, licząc od pierwszej publikacji w 1829 r.⁷⁴

Gdy jednak w Najwyższym Trybunale Niemieckim w Lipsku odbywał się 12—19 V 1884 r. proces przeciwko Kraszewskiemu za przekazywanie wiadomości z Niemiec prasie francuskiej, wśród bardzo wielu obecnych dziennikarzy zagranicznych prasa warszawska była bardzo skromnie reprezentowana. Z Polaków był tylko F. Fryze, redaktor „Kurierera Porannego”, i G. Smólski z Wiednia, korespondent prasy niemieckiej i kilku pism polskich⁷⁵. „Gazeta Polska” publikowała sprawozdania G. Smólskiego, który przysyłał oficjalne dokumenty z procesu⁷⁶. Kilkaście redakcji warszawskich, do których niejednokrotnie przez ćwierć wieku przysyłał Kraszewski swoje korespondencje, nie zdobyły się na wysłanie swojego korespondenta — sprawozdawcy na ten proces, co Kraszewski bardzo boleśnie przeżył i dał temu wyraz w rozmowie z F. Fryzem⁷⁷. Kiedy skazany został na trzy i pół roku twierdzy, odwiedzała go co miesiąc tylko Flora Heinitz, wielka miłość pisarza, towarzyszka ostatnich 20 lat życia⁷⁸.

⁷⁴ N. Kicka, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, s. 621—622. Por. *Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kraszewskiego 1879 roku*, Kraków 1881.

⁷⁵ A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1, Kraków 1910, s. 144; S. Dunin, *Wspomnienia dziennikarza*, Wrocław 1963, s. 187—188; F. Fryze, *Dzieje „Kuriera Porannego”*, [w:] *Księga jubileuszowa „Kuriera Porannego” 1877—1902* wydana z powodu 25-lecia pisma, Warszawa 1903, s. 10.

⁷⁶ „Gazeta Polska”, nr 108, z 12 V 1884; 118 z 24 V 1884.

⁷⁷ „Kurier Poranny”, nr 150 z 31 V 1884.

⁷⁸ „Kurier Poranny”, nr 130 z 11 V 1884; „Gazeta Polska”, nr 118 z 24 V 1884; A. B. Brzostowski, *Ze wspomnień o Kraszewskim*, Warszawa 1912, s. 96 i 134; T. T. Jeż, *Wspomnienia o J. I. Kraszewskim*, Warszawa 1888, s. 21—22; W. Da-

Kraszewski pozostał wierny prasie warszawskiej do ostatnich dni swego życia i przysyłał korespondencje z więzienia do „swojego” dziennika.

Na kilka tygodni przed śmiercią, w czasie pobytu w San Remo, Kraszewski przeżył trzęsienie ziemi 23 II 1887 r., w czasie którego ledwo zachował życie dzięki ucieczce z walącego się domu; przesłał potem na ten temat korespondencję do „Gazety Polskiej”⁷⁹. Po ponownym trzęsieniu ziemi w San Remo 11 III 1887 r. wyjechał do Turynu, gdzie przybył 13 III 1887 r. i skąd przesłał swoją ostatnią korespondencję do redakcji „Gazety Polskiej”⁸⁰.

W dniu imienin 19 III 1887 r., kiedy nadchodziły telegramy i listy z życzeniami, chory i półprzytomny siedząc w fotelu, podtrzymywany przez F. Heinitz, w czasie gdy rysowała go A. Minkowska, córka T. T. Jeża, zmarł w wieku 75 lat⁸¹.

W Warszawie Kraszewski mieszkał krótko, ale znaczenie jego udziału w prasie warszawskiej było ogromne. Niezależnie od udziału i roli w prasie warszawskiej Kraszewski współpracował z prasą we wszystkich zaborach, a zwłaszcza z lwowską, krakowską i poznańską, oraz publikował artykuły w polskich czasopismach emigracyjnych, gazetach francuskich i innych.

nek, *Muza „Starej Baśni”*, „Pamiętnik Literacki”, 1958, z. 3, s. 243—259; A. Trepiński, *Romans Kraszewskiego z wiedenką*, Warszawa 1970, s. 27—28 i n.

⁷⁹ „Gazeta Polska”, nr 46 z 29 II 1887.

⁸⁰ „Gazeta Polska”, nr 62 z 21 III 1887; J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*, s. 464 i 468—469.

⁸¹ T. T. Jeż, *Wspomnienia o J. I. Kraszewskim*, s. 55 i 59; A. B. Brzostowski, *Ze wspomnień o Kraszewskim*, s. 139.